

Sport



10 -11 października 2026

Nr 238 (18631)



Djokona!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
ZichlarzZa długa
przerwa

Ekstraklasa wznowiła rozgrywki po prawie trzech tygodniach. Pomiędzy ostatnimi spotkaniami 9. kolejki, rozegranymi w niedzielę 20 września a w piątkowymi, minęło 19 dni. W sumie ta przerwa nie była wiele dłuższa niż świąteczno-noworoczna, bo jeszcze 16 grudnia odbędzie się zaległe spotkanie Jagiellonia - Pogoń, a na tydzień przed Wigilią do Płocka przyjedzie Lech. Najpóźniej po Trzech Królach wszyscy będą już trenowali, a potem rozjadą się na zgrupowania na południe Europy, w zdecydowanej większości do Turcji. Taka przerwa potrafi wybić z rytmu, tym bardziej jak to było w przypadku lidera z Zabrza, który dla ośmiu reprezentacji „oddął” aż dziewięciu zawodników! Grali w tej wrześniowo-październikowej przerwie na trzech kontynentach, bo i w Europie i w Afryce, a także w Ameryce Północnej. Przed dzisiejszym hitem kolejki w Białymstoku wicemistrzowie Polski w komplecie trenowali... tylko raz, w piątek! Nie mogło być inaczej, skoro spora grupa Górników grała jeszcze spotkania o punkty we wtorek.

Nie jest to komfortowa sytuacja dla trenera, który raz, że musi prowadzić zespół w mocno okrojonym składzie, a dwa nie wie, w jakiej dyspozycji wrócą piłkarze z innej strefy czasowej, jak na przykład Peter Federico i Janis Antiste z Karaibów. Trudno przewidzieć, czy po długiej podróży zagrają w sobotę wieczorem w odległym od Zabrza Białymstoku. Z tego co mówił trener Michał Gasparik, to niekoniecznie, choć... W kwietniu rozmawiałem z kapitanem Cracovii Amirem Al-Ammarim, który z odległego Meksyku, gdzie jego Irak z powodzeniem walczył w interkontynentalnym barażu o amerykański mundial, wracał aż 23 godziny! W środę o 5.00 polskiego czasu Irak grał o awans z Boliwią, piłkarz wrócił do Krakowa w nocy z czwartku na piątek, przeprowadził rozruch, a w sobotę o 17.30 zagrał w spotkaniu Górnik – Cracovia w Zabrzu i dał radę.

To skrajny przypadek, ale jak pokazują ostatnie powołania z ekstraklasy, gdzie coraz więcej reprezentantów krajów z tych mniej liczących się na świecie reprezentacji, to będzie ich przybywało. To że przerwa jest długa niczego nie zmienia, bo przecież niektóre nacje na swoich kontynentach (Europa, Ameryka Północna), rozgrywały po cztery spotkania w 10-12 dni. Pytany przeze mnie trener Gasparik o tą długą przerwę bez namysłu odpowiedział, że preferował to co było wcześniej, czyli krótszy, dwutygodniowy termin. Jestem przekonany, że w podobnym tonie wypowiedziałoby się z 90, a może nawet więcej procent szkoleniowców. Zyskać na wszystkim mogą jedynie ci dotujący w tabeli, jak przykładowo Raków, choć na mecze narodowych drużyn też oddał wielu graczy. W takiej przerwie można popracować, zresetować głowę i przygotować formę na to, co będzie w kolejnych tygodniach, a ważnych meczów nikomu przecież nie zabraknie.

Jak będzie w przypadku tych najlepszych? Czas pokaże. Pierwsza weryfikacja już w sobotę i niedzielę, kiedy lider zagra w Białymstoku, Lech we Wrocławiu, a Legia podejmie Wisłę Kraków.

Dedykacja dla Głosu

Od 0:4 do 3:4 w meczu z drużyną krakowską, i to w 8 minut. Nie o ligowym starciu z Wieczystą myślimy, ale o rozegranym przed tygodniem sparingu Gliwiczian z Wisłą.

PIAST GLIWICE

Podopieczni trenera Daniela Myśliwca bardzo późno w owej grze kontrolnej zaczęli gonić rywala. Nie dogonili, za to po raz kolejny w tym sezonie pokazali, że – po pierwsze – sił mają pod dostatkiem, po drugie – jak już raz poczują krew (czytaj: trafią do siatki), to potrafią mocno poranić przeciwnika (choć niekoniecznie zagryźć...).

Pożytki z „oklepu”

- Po początkowym czasie odpoczynku, który był nam bardzo potrzebny po tym, jak wielu bodźców doświadczyła drużyna w pierwszej części sezonu, było mocno na treningach. I to okazało się odczuwalne w owym sparingu – Daniel Myśliwiec przed powrotem podopiecznych na ligową murawę wracał jeszcze do trzytygodniowego okresu rozbratu z ekstraklasą. Podsumowywał zarazem wnioski z potyczki z Wiślakami. - Dużą korzyścią było to, że mogliśmy przetrenować, jak bronić – wyjaśniał.

A może raczej jak... nie bronić – chciałoby się dodać, bo przecież po fatalnym początku sezonu pod tym względem (12 straconych goli w czterech pierwszych grach) wydawało się, że Piast skutecznie odbudował zasięki (trzy spotkania ligowe „na zero z tyłu”). - Rzeczywiście w Myślenicach popełniliśmy błędy, ale właśnie po to są takie gry,



W Gliwiczach do pocucia jedności (i bliskości?) w drużynie przykładą się wielką wagę.

by bez konsekwencji punktowych posprawdzać mechanizmy. A także... niektóre relacje między zawodnikami – dodawał Myśliwiec. Dość tajemniczo, prawda? Zwłaszcza w kontekście tego, że wyjątkową wagę od samego początku przykładają do pocucia wspólnoty w szatni.

Zjednoczeni

Teraz o tym elemencie też napomknął; inna rzecz, że nie bez powodu. Niedzielne spotkanie

z Widzewem w szczególny sposób zadedykowane zostanie śp. Andrzejowi Sługockiemu, wieloletniemu spikerowi Piasta, którego w czwartek klubowa społeczność odprowadziła w jego ostatnią drogę. W gronie żegnających byli też – niemal w komplecie – podopieczni Myśliwca. - Przyszli praktycznie wszyscy, choć przecież nasi zagraniczni zawodnicy mogli nigdy – poza jego głosem płynącym z głośników – nie mieć z nim kontaktu. Ich obecność na

CZY WIESZ, ŻE...

■ Obaj szkoleniowcy, którzy w niedzielę zasiądą na przeciwnych ławkach, przez blisko 18 miesięcy współpracowali w układzie pierwszy trener (Daniel Myśliwiec) – asystent (Mateusz Stolarski). Ukoronowaniem tamtej pracy był awans „ich” Stali Rzeszów do 1. ligi.

1,32

TAKĄ ŚREDNIĄ PUNKTOWĄ na mecz miał Aleksandar Vuković na trenerskiej ławce Widzewa (5.03.2026 – 10.09.2026; był poprzednikiem Stolarskiego).

1,53

TAKĄ ŚREDNIĄ PUNKTOWĄ na mecz miał Aleksandar Vuković na trenerskiej ławce Piasta (27.10.2022 – 30.06.2025).

pogrzebie to dowód, że bardzo dobrze się jednoczymy.

Czy z owej „dobrej jedności” wyjdzie też punktowa zdobycz?

Dariusz Leśnikowski

Karol i Seba w jednym staną składzie

Po sześciu ligowych meczach bez zwycięstwa Mateusz Stolarski chciał przede wszystkim mentalnie potrząsnąć podopiecznymi. W język się więc nie gryzł w trakcie kadrowej przerwy.

WIDZEW ŁÓDŹ

Zperspektywy dzisiejszej gnającego świata, w którym każdy news po godzinie jest już lekko „zaśmierdły”, odwoływanie się do gry kontrolnej Łódzian sprzed dwóch tygodni wygląda jak medialne samobójstwo. Kto wie jednak, czy remis 2:2 z drugoligowym Górnikami Łęczna, w którym dwubramkową stratę Widzewiaków z pierwszej połowy odrabiała jedenastka w składzie z m.in. Mikołajem Kopko, Alanem Knapkiem, Antonim Klukowskim, Igorem Buszem i Filipem Przybukiem (w sumie mają... 98 lat, i – wyłącznie za sprawą Klukowskiego, syna byłego reprezentanta Kanady, Michaela – 171 minut w ekstraklasie), nie będzie swego rodzaju „momentem zero”, na który czekają bezskutecznie fani

Łódzcy, ale i sam trener Mateusz Stolarski.

Panowie, mamy problem

- Przekazałem piłkarzom w szatni, że mają duży problem z tym, co pokazali w pierwszej połowie. I nie chodzi o aspekty piłkarskie, ale mentalne. Musimy przestać mówić, jak dobrym zespołem jesteśmy, bo nie jesteśmy nim na ten moment. Przyszedłem tutaj po to, żeby nie patrzeć na nazwiska. Żyjemy tu i teraz i takie sparingi dużo mówią. Nie akceptuję takiej postawy, jak przed przerwą – mówił wtedy opiekun drużyny. Po polsku, więc nie ma gwarancji, że wszyscy go w tamtej chwili zrozumieją. Natomiast na pewno ci, którzy nie rozjechali się na mecze reprezentacji różnych krajów i kategorii wiekowych, dostali w minionych tygodniach solid-

ną dawkę fizycznych (Stolarski: - Zwiększyliśmy liczbę jednostek treningowych) i mentalnych (Stolarski: - Po łącznej mówiliśmy dosadnie, potem to jeszcze przypominałem. Mam nadzieję, że wzięli to sobie do serca) ćwiczeń.

Zaduma nad pozycjami

Wiele wskazuje, że w niedzielne popołudnie w Gliwiczach kibice zobaczą inny Widzew: przede wszystkim w kontekście personalnym. - Rywalizacja otworzyła się na nowo; ci co grali dotąd mniej, dostali powiew świeżości. I podjęli walkę o miejsce w składzie, bo czują, że sprawa jest otwarta – wyjaśnił Mateusz Stolarski na przedmeczowym brie-fingu. I by wzmocnić ów przekaz o ewentualnej (r)ewolucji składu, dodał prosto z mostu: - Są pozycje, nad którymi się zastanawiamy.

W duecie różnie?

Zastanawia się też zapewne trener Widzewa nad taktyką na Gliwiczian. - Większych zmian systemowych nie będzie – zaznaczał. Ale też, zapytany bezpośrednio o siłę ofensywną Łódzian, nie unikał dość jasnych deklaracji. - Karol Świdorski i Sebastian Bergier mogą być w tym samym momencie na boisku – podkreślił na przykład. Tym samym byłby to powrót koncepcji z początku sezonu, jeszcze z czasów Aleksandara Vukovicia, kiedy to obaj ci piłkarze tworzyli duet napastników. Potem – również w dwóch dotychczasowych grach pod skrzydłami Stolarskiego – wymieniali się na murawie: ten drugi w końcówkach zmieniał tego pierwszego.

Dariusz Leśnikowski

GieKSa miażdży w Częstochowie!

Będący w ogromnym kryzysie Raków miał w czasie przerwy reprezentacyjnej przejść przemianę. I przeszedł – tyle że na gorsze.

W przerwie reprezentacyjnej w Rakowie doszło do kilku roszad w sztabie szkoleniowym. Nowym asystentem Tomasza Kaczmarka został Serdal Guvenc, a Pawła Drechslera na stanowisku trenera przygotowania motorycznego zastąpił Jakub Podgórski.

Zmiana ustawienia

- Dla nas trenerów bardzo nietypowa przerwa, bo pierwszy raz była ona tak długa. Zawodnicy zjeżdżali się w różnych terminach. Jedni grali więcej, inni mniej, do tego doszło dużo podróży. Ci, którzy zostali, mieli okazję dobrze przepracować ten czas. Mielśmy czas popracować nad pewnymi rzeczami, coś zmienić, wprowadzać nowe pomysły, zaadaptować to jak będziemy chcieli teraz grać – mówił przed meczem szkoleniowiec, zapowiadając, że: „ten zespół będzie grał z pomysłem takim, jak ja będę chciał. Potrzebujemy kilku spotkań, treningów, aby to wszystko się dotarło. Będziemy gotowi, aby wygrać”. Co to oznaczało w praktyce? Zmianę ustawienia na czwórkę z tyłu, co otworzyło drzwi do wyjściowej jedenastki dla „bardzo ciekawego lewego obrońcy”, czyli wychowanka częstochowskiej akademii, Jerzego Napieraja.

Wymiana ciosów

- Zawodnicy, którzy są na miejscu, są głodni grania. Przez dwa tygodnie przygotowywali się do tego, bo wszyscy mają świadomość sytuacji i rozumieją zadanie. Nie ma miejsca na wymówki, musimy regularnie zdobywać punkty – zapowiadał trener Kaczmarek, decydując się niemalże wyłącznie na graczy, z którymi mógł pracować przez dwa tygodnie.

Wyjątek stanowił Mahir Emreli. Przez długi czas tego bojowego nastawienia na boisku kompletnie nie było widać. To GieKSa zdecydowanie lepiej weszła w mecz. Katowiczanie dochodzili do nieźłych sytuacji i uderzali na bramkę. Szczególnie dobrze wyglądali ci z przeszłością w Częstochowie, co najlepiej znalazło potwierdzenie w 34 minucie, gdy wynik otworzył Ilja Szkurin po świetnej wymianie podań na dwa templa z Bartoszem Nowakiem. Białorusin blisko trafienia był już wcześniej, ale na posterunku był Kacper Trelowski. Kompletnie bezbarwny i popełniający szkolne błędy w defensywie Raków od momentu



Patryk Makuch to jedyny obok Kacpra Trelowskiego zawodnik Rakowa, który nie zawiódł w meczu z GKS-em.

straty bramki... narzucił swoje tempo, kompletnie dominując gości w końcówce pierwszej połowy. W 37 minucie efektywnym uderzeniem z pomocą poprzeczki wyrównał Patryk Makuch, a potem blisko trafienia byli także Emreli, Jean Carlos i ponownie Makuch.

Obraz beznadziei

To, co wydarzyło się po przerwie, naprawdę ciężko jest racjonalnie wytłumaczyć. Częstochowianie weszli w drugą połowę w najgorszy możliwy sposób. Po zagranu ręką w polu karnym Silvy sędzieja Damian Kos wskazał na „jedenastkę” – była to sytuacja kontrowersyjna, ponieważ Brazylijczyk został trafiony w rękę, którą się podpierał, będąc tyłem do Marcela Wędrychowskiego - z wielką łatwością zamienioną leciutką podcinką na gola przez Bartosza Nowaka. – Trochę znam „Trela”, wiedziałem jak mu uderzyć – rozbrajająco szczerze

przyznał MVP spotkania. W 56 minucie w zasadzie było po meczu. Po fatalnym błędzie Marko Bulata Mateusz Kowalczyk zdecydował się na rajd niemal przez połowę boiska i strzałem w „długi” róg ośmieszył częstochowską defensywę. Po tym ciosie Raków już się nie podniósł, a w doliczonym czasie gry dzieła zniszczenia dokonał Borja Galan. Po jego голу stadion niemalże opustoszał, kibice nie chcieli oglądać ostatnich minut kłęski gospodarzy.

Górak zwycięzca

Przy zasłużonej krytyce w kierunku Rakowa nie można zapominać o świetnej grze GKS-u, który przyjechał do Częstochowy wzięć rewanż za półfinał Pucharu Polski z poprzedniego sezonu (choć było to równo pół roku temu, przy Limanowskiego zdążyli już trzy razy zmienić trenera) i dokonał tego w niezwykle efektywny sposób. Katowiczanie grali z polotem, mieli wielką ta-

twość wymieniania podań, byli bardzo dobrze zorganizowani i nienasycony. Gdyby nie postawa Trelowskiego, Raków mógłby przegrać dwucyfrowką.

Mariusz Rajek

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW	GKS
60	posiadanie piłki 40
18	strzały 18
4	strzały celne 8
6	rzuty różne 4
8	faule 16
1	spalone 2
2	żółte kartki 3

PROGRAM 10. KOLEJKI (10-12.10)

Sobota		
■	Cracovia – Zagłębie Lubin	14.45
■	Śląsk Wrocław – Lech Poznań	17.30
■	Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela		
■	Piast Gliwice – Widzew Łódź	14.45
■	Pogoń Szczecin – Korona Kielce	17.30
■	Legia Warszawa – Wisła Kraków	17.30

Poniedziałek		
■	Radomiak Radom – Motor Lublin	18.00
Mecz zaległy:	GKS Katowice – Wieczysta Kraków	20.30

1. Górnik (p)	9	22	16:8
2. Legia	9	19	19:8
3. Lech (m, sp)	8	19	17:7
4. Wisła K. (b)	9	17	17:12
5. GKS	9	15	20:14
6. Pogoń	8	15	12:6
7. Korona	9	15	12:10
8. Zagłębie	9	15	11:10
9. Piast	9	13	16:15
10. Jagiellonia	8	12	12:13
11. Wisła P.	9	11	9:15
12. Widzew	9	9	13:13
13. Wieczysta (b)	9	8	14:17
14. Cracovia	9	8	9:14
15. Radomiak	9	8	7:20
16. Śląsk (b)	9	6	11:15
17. Motor	9	6	9:15
18. Raków	10	3	13:25

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

1942	OCENA MECZU ★★	1947
KS WIECZYSTA KRAKÓW	3:0 (1:0)	WISŁA PŁOCK
Wieczysta Kraków		Wisła Płock

1:0 – Piazon, 34 min (asysta de la Rosa), 2:0 – Semedo, 68 min (asysta Pestka), 3:0 – Semedo, 90+6 min (asysta Piazon)

WIECZYSTA: Kochalski 6 – Dermanović 6, Milić 6 (42. Dankowski 6), Dujmanović 6 – Fila 6, Christensen 6 (75. Pusić niesklas.), Maigaard 6, Pestka 6 – de la Rosa 6 (75. Biatek niesklas.), Koulouris 3 (55. Semedo 8), Piazon 8. Trener Florentin PETRE. Rezerwowi: Mikutko, Vojtko, Zagrodzki, Lederman, Villar, Mras, Lungoyi.

WISŁA: Leszczyński 3 – Haglin-d-Sangre 3, Kamiński 4, Silva 4 – Rogel 4, Prsir 4 (59. Gallapeni 3), Tavares 2 (75. Pomorski niesklas.), Kun 3 – Akere 3 (75. Jurić niesklas.), Sekulski 3 (59. Hamulić 4), Kobacki 2 (59. Hiszpański 3). Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Misiak, Więckowski, Savvidis, Kuczeko.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 7. **Sędzia VAR** Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 1648. **Czas gry:** 102 min (48+54). **Żółte kartki:** Christensen (41. faul), Pestka (58. faul), Djermanović (77. faul) – Tavares (64. faul).

Przylądkowy Yin-Yang

Kabowerdeńczyk Kabowerdeńczykowi nierówny – jeden wyśmienity, drugi cienki.

Wisła Płock w trakcie długiej przerwy ewidentnie zapomniała, jak się gra w piłkę, bo w Krakowie zaprezentowała się słabiutko. Chciałoby się rzec, że Wieczysta swoje drugie zwycięstwo w sezonie osiągnęła przechytrzając Nafciarzy zmianą ustawienia na trzech stoperów. Obrońca była bałkańska (dwóch Chorwatów i Serb), środek skandynawski (Duńczyk i Norweg), a atak egozycyczny (Hiszpan, Grek i Brazylijczyk). Sprawa ma jedną drugie dno: Republikę Zielonego Przylądka.

Piłkarzy tej mundialowej nacji było wczoraj dwóch, ale od początku wybiegł tylko Sidnei Tavares, kuzyn słynnego Portugalczyka Naniego. W wyrównanym i nudnym meczu nie działo się wiele, aż Kabowerdeńczyk Wisły stracił piłkę, dzięki czemu gospodarze ruszyli z zabójczą akcją wykończoną przez Lucasa Piazona. Kontry były potężnym atutem beniaminka, bo to także dzięki dynamicznym i bezpośrednim atakom zdobył bramkę nr dwa

i trzy. A obie strzelił Lisandro Semedo – rezerwowi Kabowerdeńczyk Wieczystej, który pod kątem oceny gry był zupełnym przeciwieństwem swojego rodaka. Tavares świetnie podsumował zresztą swój występ beznadziejnym strzałem wysoko nad bramką.

Przy trzecim голу Semedo – gdy asystował mu Piazon – fatalnie na dalekim przedpolu pomylił się płocki golkeeper Rafał Leszczyński. Co ciekawe, bramkarz Nafciarzy w przerwie narzekał na kontry Wieczystej i wręcz domagał się od kolegów, by ci przerywali akcję Krakowian w załączku, najlepiej faulem. Jak widać – nie posłuchali.

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

WIECZYSTA	WISŁA
49	posiadanie piłki 51
15	strzały 11
6	strzały celne 2
7	rzuty różne 7
16	faule 5
2	spalone 3
3	żółte kartki 1

KRÓTKA PIŁKA

BĘDZIE WICEPREZEM

■ Artur Jankowski, niegdyś współpracujący z naszym dziennikiem (w roli dyrektora ds. marketingu) powołany został na stanowisko wiceprezesa GKS GieKSa Katowice. Funkcję ową pełnić będzie od 19 października br. W przeszłości był już m.in. prezesem zarządu Górnika Zabrze SA, Zagłębia Lubin SA i Korony Kielce SA. Przez trzy kadencje pracował w Komisji Rewizyjnej PZPN oraz był wiceprezesem Śląskiego ZPN. (DaL)

LEGIA UKARANA!

■ Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN nałożyła na Legię Warszawa środek kontroli w postaci obowiązku zapłaty kwoty 250 tys. zł za każdy mecz rozegrany w roli gospodarza przy zamkniętym sektorze dla kibiców gości. Decyzja jest następstwem samowolnego czasowego wyłączenia przez klub z użytkowania sektora przeznaczonego dla kibiców drużyn gości do końca 2026 roku, skutkującego nieudostępnieniem wymaganej liczby miejsc dla kibiców drużyny przyjezdnej. Wszystko jest oczywiście związane z zamieszaniem wokół niedzielnego meczu legionistów z Wisłą Kraków (piszemy o tym obszernie na stronie 5).

Kluczowy mecz

Starcie lidera i wicemistrza z brązowym medalistą poprzedniego sezonu to hit 10. kolejki.

GÓRNIK ZABRZE

Jaga notuje ostatnio gorszy okres, bo przegrała trzy mecze z rzędu, w lidze z Wisłą w Krakowie i przed reprezentacyjną przerwą z Legią, a w międzyczasie pucharowe starcie z greckim Olympiakosem. Zajmuje 10. miejsce z aż 10 punktami straty do Zabrze.

Chcą utrzymać dystans

- Grają podobnie jak wcześniej. Może w meczach przed reprezentacyjną przerwą zabrakło im trochę lepszej indywidualnej formy kilku zawodników, ale to Jagiellonia, która chce grać w piłkę, która gra ofensywnie, kombinuje, gra ładnie. Ciężko przeciwno nie grać, szczególnie na wyjeździe, ale widzę nasze

szanse – mówi trener Górnik Michał Gasparik i dodaje: - Jak popatrzymy na tabelę, to możemy powiedzieć, że jest to dla nas kluczowy mecz. Jak patrzymy na tabelę między zespołami, które mają aspiracje gry w pucharach, to teraz jest ona między nami a nimi duża. Trzeba zrobić wszystko, żeby nie była mniejsza.

W rozmowie z Michałem Gasparikiem przywołujemy sytuację z początku lutego tego roku. Przed spotkaniem 20. kolejki Górnik miał aż 7 punktów przewagi nad Lechem, był na 2. miejscu za Wisłą Płock, która też miała 33 „oczka”. Ewentualna wygrana z Kolejorzem oznaczałaby przewagę 10 punktów, ale Poznaniacy wygrali przy Roosevelt 1:0 i sięgnęli po koronę.

- Tak, mam w głowie tamten mecz. Lech wygrał

u nas, a potem odwrócił sezon na swoją korzyść. To u nas przełamał kryzys. W Białymstoku chcemy zagrać tak, żeby nie dopuścić do tego scenariusza, który miał miejsce kilka miesięcy temu – przywołuje przeszłość szkoleniowiec lidera.

Nie chce tego oceniać

Michała Gasparika, trenera wrześnie, pytamy o Adriana Siemieńca i jego 6-meczowe zawieszenie za kontakt z sędziami. Czy w ogóle coś takiego przyszedłoby mu do głowy?! – Na pewno nie. Nigdy w życiu nie miałem kontaktu z sędziami. Co do tej sytuacji, to czytałem o tym wszystkim w gazetach, wiem tyle co napisano i nie chcę za bardzo o tym mówić. Myślę, że trener Siemieniec na pewno nie myślał tak, jak to potem wyszło. Nasz sobotni rywal musi się teraz dostoso-



Fot. Weronika Morszelek/PresFocus

W kwietniu Górnik wygrał z Jagą na jej terenie 2:1. W akcji strzelec zwycięskiej bramki, Rafał Janicki.

sować do tego, że nie ma głównego trenera na ławce, ale uważam, że nie będzie to dla niego wielki problem, bo ma dobrych asystentów, którzy powinni dać radę w tych spotkaniach – ocenia słowacki szkoleniowiec.

Na koniec trenera Gasparika pytamy, co będzie kluczem do zapunktowania na Podlasiu i czy zadowolili go remis? – Nie byłby zły, ale... Kluczem będzie ofensywa z naszej strony. Wiemy, że rywale mają kłopoty w tyłach, więc musimy

wykorzystać sytuację, które uda nam się stworzyć. Mecze z Jagiellonią są otwarte, bo obie drużyny potrafią wypracowywać okazje. Wierzę, że będziemy skuteczni – podkreśla na koniec Michał Gasparik.

Michał Zichlarz

Dwa razy Cyroń

Jaga raczkowała wtedy w najwyższej klasie rozgrywkowej, wywalczając awans w rozgrywkach 1986/87. Górnik był główną siłą ligi, na koncie miał trzy kolejne tytuły mistrzowskie zdobywane w latach 1985-87, a w drodze po kolejny, choć przed wyjazdem na Podlasie - na początku października 1987 roku - po 9 kolejkach był na 2. miejscu z 14 punktami, „oczko” za prowadzącym ŁKS-em.

Nestor dziennikarstwa

Obowiązywał wtedy jeszcze system 2 punkty za zwycięstwo i jeden za remis, z tym że wygrywający różnicą trzech goli dopisywał 3 punkty, a przegrywającemu... odejmowano 1. ŁKS miał dwa takie bonusy, Górnik jeden i to decydowało.

Wróćmy jednak do meczu rozegranego na stadionie Gwardii w Białymstoku, w niedzielę 4 października 1987. Jeżeli napiszemy, że było to święto futbolu to nie skłamiemy. Siegnijmy do relacji ze „Sportu”, którą przygotował redaktor Leszek Tarasiewicz, nestor dziennikarstwa sportowego na Podlasiu, działacz ruchu olimpijskiego, długoletni kierownik działu sportowego „Gazety Współczesnej”, a wcześniej „Radia Białystok”, długoletni przewodniczący od-



Wygrywając z Jagą w Białymstoku w październiku 1987, Górnik wskoczył na fotel lidera i... już go nie oddał.

ziału Klubu Dziennikarzy Sportowych w Białymstoku, a w młodości sportowiec. W latach 50. był reprezentantem Polski w biegu na 400 m przez płotki. Zmarł w wieku 71 lat w 1999 roku.

Stadion wypełniony po brzegi

Oto jego relacja z tamtego historycznego, pierwszego spotkania w ekstraklasie pomiędzy Jagiellonią a Górnikiem. „Stadion Gwardii przy ul. Słonecznej w Białymstoku wypełnił się wczoraj po brzegi. 35 tysięcy widzów przyszło na mecz, spodziewając się ciekawej gry. Białostoczanie nie zamierzali z góry składać broni, cho-

Pierwszy mecz Jagiellonii z Górnikiem przed prawie dokładnie 39 laty obejrzało aż 35 tysięcy kibiców!

Bartnowski. Zawsze jednak coś lub ktoś stawał na przeszkodzie napastnikom Jagiellonii. Spóźniali się też z oddaniem strzału” – relacjonował redaktor Tarasiewicz.

Nie mylili się za to Zabrze, którzy po niewiele ponad dwóch kwadransach prowadzili dwoma golami! W roli asa zespołu prowadzonego przez Marcina Bochyńkę wystąpił Ryszard Cyroń. Najpierw wykończył wzorową kontry, a potem trafił w półobrotu. W rywalizacji z beniaminkiem mistrzowie Polski mogli się pokusić nawet o dodatkowy bonus, czyli wygraną za 3 punkty, bo w 78 minucie po голу Joachima Klemenza prowadzili już 3:0, ale

w końcu gospodarzy uratował duet Bartnowski-Bayer. Ten pierwszy dobrze dośrodkował, a napastnik beniaminka głową zaskoczył Wandzika i skończyło się na wygranej Zabrze „tylko” za 2 punkty.

I tak dało to Górnikowi pozycję lidera z 16 punktami, bo ŁKS w tamtej kolejce przegrał we Wrocławiu z goniącym stawkę Śląskiem 1:2.

Długie czekanie na wygraną

Na koniec tamtego sezonu drużyna z takimi zawodnikami w składzie, jak Jan Urban, Ryszard Komornicki, Andrzej Iwan, Józef Dankowski czy Jacek Gremboczek sięgnęła po 14. mistrzo-



Za mecz rozegrany w niedzielę 4 października 1987 najwyższą notę od red. Leszka Tarasiewicza otrzymał w „Sporcie” Andrzej Iwan – 7.



stwo Polski, wyprzedzając GKS Katowice aż o 11 punktów. Jaga pierwszy sezon w elicie skończyła na bezpiecznym, 8. miejscu. Spadł inny beniaminek Stal Stalowa Wola oraz Bałtyk Gdynia, a po barażach Zagłębie Lubin i Lechia Gdańsk. Jagiellonia na domowe zwycięstwo a Górnikiem czekała długo, bo do spotkania nr 6, w listopadzie 2008 roku, kiedy po trafieniu Hermesa wygrała 1:0.

Michał Zichlarz

4 PAŹDZIERNIKA 1987, MECZ EKSTRAKLASY

Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze 1:3 (0:2)
0:1 – Cyroń, 28 min, 0:2 – Cyroń, 36 min, 0:3 – Klemenz, 78 min, 1:3 – J. Bayer, 82 min (głową)

JAGIELLONIA: Sowiński – Bartnowski, Lisowski, Car (78. Szugda), Cywik – Czykier, Ambrożej, D. Bayer – Leszczyk, J. Bayer, Michalkiewicz. Trener Janusz WÓJCİK.
GÓRNIK: Wandzik – Gremboczek, Dankowski, Piotrowicz, Kostrzewa – Komornicki, Klemenz (89. Leśnik), Iwan, Urban – Cyroń (82. R. Warzycha), Baran. Trener Marcin BOCHYNEK.

Sędziował Michał Listkiewicz (Warszawa). **Widzów** 35000 (komplet). **Żółta kartka** Dankowski.

Polecać iskry!

Najbliższe starcie Legii z Wisłą zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie i... z różnych powodów. Pewne jest jedno - nikt nie odpuści!

EKSTRAKLASA

Niedzielny mecz zapowiada się hitowo. To klasyk, a dawno nie było tak, by obie drużyny jednocześnie były w czubie tabeli. Druga Legia zmierzy się z czwartą Wisłą i pewne jest, że iskry będą szły! Nic dziwnego, bo to będzie pierwszy taki mecz w ekstraklasie od 2022 i spadku z niej Wisły. Teraz wróciła i jako beniaminek spisuje się świetnie.

Rzeczywistość, a absurdy

Tym razem spotkanie ma ogromny kontekst - czy raczej balast - pozasportowy. Oburzenie w Krakowie wywołał fakt, że na mecz nie zostaną wpuszczeni kibice Białej Gwiazdy. Legia tłumaczyła, że powodem są prace, które to wymuszają, a wezwać do tego miały miasto i tamtejszy zarząd zieleni. Były zaprzeczenia. Ekstraklasa SA podjęła jednak ostateczną decyzję - mecz odbędzie się bez

zmiany terminu. Departament Logistyki Rozgrywek zdążył oficjalnie potwierdzić, że hitowe spotkanie odbędzie się zgodnie z pierwotnymi założeniami, czyli 11 października o 20.15. Argumenty proceduralne Legii zostały formalnie przyjęte, co oznacza ostateczny brak zgody na wejście kibiców Białej Gwiazdy. Na to oświadczenie zareagował właściciel Wisły. Jarosław Królewski za pośrednictwem mediów społecznościowych zwrócił się do Komendy Stołecznej Policji o upublicznienie dokumentów, na podstawie których zamknięto sektor przyjezdnych na obiekcie przy Łazienkowskiej. Wydaje się jednak, że te wszystkie działania to już musztarda po obiedzie, czy też raczej przed... Tak czy inaczej - zarząd i sponsorzy Wisły bojkotują łóżko na Łazienkowskiej. Prezes Królewski poinformował, że w ramach solidarności ze swoimi fanami, oficjalna delegacja Wisły (zarząd, rada nadzorcza, partne-

rzy biznesowi) rezygnuje z przysługujących im miejsc VIP i nie pojawi się w Warszawie.

Zaskakujące, że mimo oficjalnego zakazu wejścia na trybuny, fani z Krakowa nie odwołali pociągów specjalnych. Według doniesień krakowskich mediów, planują pojawić się pod stadionem w Warszawie i... dołączyć do rzekomej „pikiety ekologicznej” kibiców Legii, dotyczącej ochrony fauny na rzecz Piaseczyńskim! Brzmi to rzeczywiście absurdalnie...

Przegląd kadr

Przejdźmy jednak do najważniejszego, czyli kontekstu sportowego. Wisła odetchnęła, na mecz wraca bowiem Julius Ertlthaler. To dobre wieści dla trenera Mariusza Jopa. Austriacki pomocnik mógłby być gotowy do gry w niedzielnym meczu. Podkreślmy słowo „mógłby”, bo nic nie jest pewne. Na pewno jednak byłby ogromnym wzmocnieniem.

Legia? Do zajęć zespołu wrócili reprezentanci m.in.



Julius Ertlthaler (z prawej) wrócił do zdrowia i ma być do dyspozycji Mariusza Jopa podczas meczu z Legią.

Fot. Dawid Figura/PressFocus

Wojciech Urbański i Jakub Żewłakow. Otto Hindrich, bramkarz tak zmaltretowanej przez Białą-czerwonych reprezentacji Rumunii, wrócił ze zgrupowania i miał lepsze zajęcia. Czy doszedł do siebie po laniu? Przekonamy się. Ważne, że Wahan Biczachczjan i Shinnosuke Fukuda - obaj po urazach i rehabilitacji -

wrócili już do pełnego treningu. Z kolei kontuzja Jana Kuchty okazała się mniej poważna niż zakładano. Wkrótce Czech ma wznowić treningi.

Jedno jest pewne: gdyby to widowisko miało nie wypalić, zawieść - bylibyśmy bardzo rozczarowani.

Paweł Czado

CZY WIESZ, ŻE...

■ Kiedyś kibice Wisły i Legii mieli sztamę! Zawiązała się spontanicznie w 1977 roku, gdy fani podróżowali na Górny Śląsk i krótko razem jechali tym samym pociągiem do Bytomia (Wisła grała z Polonią, Legia z Górnikiem). Zakończyła się już rok później - kiedy obie ekipy dopingowały zaprzyjaźnione drużyny będące z kolei w konflikcie z Warszawiankami i Krakowianami.

Początek ekstremalnego maratonu

LECH POZNAŃ

Trzytygodniowa przerwa reprezentacyjna dla sztabu szkoleniowego Lecha była jednocześnie zbawieniem, jak i zgubą. Z jednej strony mistrzowie Polski mogą trochę odpocząć, ponieważ od początku sezonu rozegrali 16 spotkań. Trener Niels Frederiksen musiał się jednak zmierzyć z powołaniami i kolejnymi kontuzjami.

Kto zastąpi Irańczyka?

Swoje powołania dostali Wojciech Mořka i Michał Gurgul. Ponadto Daniel Hakans występował dla reprezentacji Finlandii, Luis Palma dla Hondurasu, a Patrik Wallemark dla Szwedów, o czym zresztą przekonali się Polacy w Solna na Strawberry Arena. 24-latek po tym spotkaniu wrócił jednak do Poznania ze względu na infekcję. Nie powiedziałbym, że pozostaje gotowy na 100 procent, będziemy obserwować jego stan zdrowia w najbliższym



Brak Allahyara Sayyadmanesha może być dla Lecha mocno odczuwalny.

Fot. Dawid Figura/PressFocus

czasie - powiedział o jego sytuacji trener Frederiksen.

Ponadto Joao Moutinho przeszedł zabieg stopy, a jego rehabilitacja potrwa ok. 3-4 miesiące. Zatem na lewej obronie zostaje tylko Michał Gurgul, a w odwodzie pozostaje 19-letni Piotr Barczak. Na tej pozycji będą mogli zagrać także Joel Pereira i Robert Gumny.

Allahyar Sayyadmanesh podczas treningów doznał urazu mięśnia, który wyklucza go z gry na co najmniej miesiąc. To duża strata, ponieważ Irańczyk strzelił w tym sezonie już 7 goli! - W tym kontekście cieszy nas, że w pełni sił są Leo Bengtsson i Daniel Hakans, pozostają gotowi do gry. Luis Palma również może występować na lewym skrzydle, opcji na ten pozycji nam nie brakuje. Myślę, że poradzimy sobie z tą sytuacją - powiedział szkoleniowiec Lecha.

Kiedy przełamią się napastnicy?

Chociaż Kolejorz w ekstraklasie strzelił 17

Meczem ze Śląskiem mistrzowie Polski rozpoczynają okres 9 spotkań w niecały miesiąc!

goli i jego ofensywa jest jedną z lepszych w lidze, to trener Frederiksen musi się mierzyć z problemem nieskuteczności swoich napastników. Poznaniacy mierzą się z serią 9 spotkań bez trafienia napastnika! Mikael Ishak oraz Yannick Agniero są kompletnie bez formy. Ostatni raz kiedy snajper strzelił dla mistrzów Polski w meczu o stawkę miał miejsce 9 sierpnia w meczu z Piastem Gliwice (3:0). Gola zdobył wówczas właśnie szwedzki napastnik.

- Za nami bardzo udany czas, podczas którego odbyliśmy sporo wartościowych jednostek treningowych. Duży nacisk położyliśmy na aspekty ofensywne, ale nie zabrakło także takich elementów, jak obrona pola karnego czy radzenie sobie z centrami w strefie obronnej - mówił szkoleniowiec Lecha. Być może efektem był remis 2:2 w sparingu z Energie Cottbus, w którym gole zdobyli Agniero oraz Bengtsson. Czy dobra forma napastnika przenie-

sie się na ligowe boiska? Odpowiedź poznamy w sobotni wieczór.

Niewygodny rywal

Stolica Dolnego Śląska nie jest zbyt szczęśliwym miejscem dla Kolejorza. Ostatnie trzy mecze na stadionie przy Oporowskiej padły łupem gospodarzy. W marcu 2025 roku drużyna Ante Simundży walczyła o utrzymanie i zwyciężyła 3:1. Poprzednie dwa zwycięstwa miały miejsce w sierpniu 2023 roku, kiedy Wojskowi zamykali tabelę, oraz w lutym 2022 roku za kadencji byłego Lechity, Ivana Djurdjevicia.

Piłkarze Śląska w ostatnich 15 latach udowodnili, że mają patent na poznańskich rywali! W tym okresie zawodnicy Kolejorza we Wrocławiu wygrali zaledwie dwa razy - w 2018 i 2021 roku (oba po 1:0). Czy zatem Trójkolorowi podtrzymają dobrą passę z Poznaniakami?

Miłosz Cebo

Pierwsza wygrana!

Podbeskidzie zakończyło trwającą ponad dwa miesiące serię bez wygranej. Po bramce Lucjana Klisiewicza pokonało Pogoń Siedlce i na ten moment opuściło strefę spadkową.

Pierwszą doskonałą okazję na objęcie prowadzenia stworzyli sobie goście. Po stracie Jana Majsterka lewą stroną ruszył Mateusz Marzec, który wpadł w pole karne i wycofał piłkę na 10 metr do Szymona Kobusińskiego, ale płaski strzał o centymetry minął dalszy słupek bielskiej bramki. Zaraz po tej sytuacji prowadzenie objęli gospodarze.

Zdecydował strzał głową

Po znakomitym wyprawieniu piłki na rajd lewą stroną zdecydował się Toki Hirośawa, który urwał się obrońcy i miękko wrzucił na piąty metr. Tam rywalizację z defensorem wygrał Lucjan Klisiewicz, który strzałem głową skierował piłkę do siatki. Po kwadransie Podbeskidzie powinno podwyższyć. Na indywidualną akcję w środku pola zdecydował się Michał Rakoczy, który zagrał do Wojciecha Słomki. Pomocnik zdecydował się na kilkunastometrowy rajd i uderzył z linii pola karnego, ale piłka trafiła w spojenie słupka z poprzeczką. Goście próbowali odpowiedzieć w 19 minucie, gdy w polu karnym interweniował Marcin Biernat i - zdaniem przyjezdnych - doszło do faulu na Szymonie Kobusińskim. Sędzia był jednak innego zdania. Dwie kolejne świetne okazje Pogoni dzieliło kilkanaście sekund. Najpierw z rzutu wolnego z ponad 20 metrów groźnie uderzył Damian Szuprytowski, a piłkę z trudem sparował Szymon Brańczyk. Po chwili Klisiewicz wybił dośrodkowanie niemal z linii bramkowej. Choć w dalszej części pierwszej połowy gra toczyła się głównie w środku pola,



Podbeskidzie Bielsko-Biala
- Pogoń Siedlce
1:0 (1:0)



OCENA MECZU ★ ★ ★

1:0 - Klisiewicz, 5 min (głową)

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Majsterka, Biernat, Kasperkiewicz - Hirośawa (72. Gach), Sewerzyński (65. Iwańczyk), Urynowicz (80. Smoliński), Słomka, Sitek - Rakoczy (72. Takac), Klisiewicz (80. Szykawska). Trener Marcin WŁODARSKI.

POGOŃ: Lemanowicz - Trepka (71. Barczak), Kendzia, Szur, Miś - Kobusiński (71. Demianiuk), Poczubot, Dzieciot (87. Zielonka), Szuprytowski (87. Makowski), Marzec - Rosolek (90. Klimek). Trener Adam NOCŃ.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 2016. **Żółte kartki:** Marzec, Kobusiński - Iwańczyk, Szykawska.

a optyczną przewagę utrzymywali zawodnicy Adama Noconia, to groźniejsze sytuacje stwarzali piłkarze miejscowych.

Kontrowersyjne okoliczności

Po zmianie stron goście ruszyli do odrabiania strat, przejęli inicjatywę i przez pierwszych kilka minut nie schodzili z połowy Bielszczyzan. Pierwszą dobrą okazję w drugiej połowie mieli w 54 minucie, kiedy Marzec zdecydował się na mocne uderzenie z dystansu, a Brańczyk z trudem sparował piłkę na rzut rożny.

Dwie minuty później przebudzili się gospodarze. Maksymilian Sitek podawał w pole karne, a Rakoczy po przyjęciu zdecydował się na strzał, jednak wyraźnie spudłował. Pomocnik wypożyczony z Górnika Zabrze po chwili spróbował jeszcze raz, ale w obu sytuacjach brakowało mu celności. Stuprocentową okazję na doprowadzenie do wyrównania Pogoń miała w 75 minucie. Po długim podaniu w pole karne Krystian Miś zgrał piłkę na 6 metr do Cezarego Demianiuka. Napastnik znalazł się w sytuacji sam na sam, lecz zamiast uderzać

bez przyjęcia, postanowił przyjmować. W efekcie Biernat znakomitym wślizgiem zablokował jego próbę z półwoleja, a pozbawiony impetu strzał spokojnie wyłapał Brańczyk.

Mecz kończył się w ogromnych kontrowersjach. Po faulu Jęwgienija Szykawska przy linii bocznej Pogoń egzekwowała rzut wolny. Po dośrodkowaniu w pole karne piłka trafiła w rękę Daniela Kasperkiewicza i arbiter został wezwany do monitora. Gdy wydawało się, że zmieni decyzję z boiska i wskaże na „wapno”, postanowił... zakończyć spotkanie.

(gru)

PROGRAM 10. KOLEJKI (10-12.10)

Sobota

■ Unia Skierniewice - Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15.30
■ Chrobry Głogów - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	15.30
■ Arka Gdynia - Polonia Warszawa	15.30

Niedziela

■ Stal Mielec - Warta Poznań	12.00
■ ŁKS Łódź - Ruch Chorzów	14.30
■ Puszcza Niepołomice - Polonia Bytom	17.00
■ Odra Opole - Miedź Legnica	20.15

Poniedziałek

■ Stal Rzeszów - Lechia Gdańsk	18.00
--------------------------------	-------

1. Pogoń GM	9	18	15:8
2. Bruk-Bet (s)	9	16	14:12
3. Warta (b)	9	15	17:13
4. ŁKS	9	15	13:9
5. Miedź	9	14	14:9
6. Polonia W.	9	14	15:12
7. Stal Rz.	9	14	10:15
8. Lechia (s)	9	13	17:15
9. Chrobry	9	12	11:8
10. Pogoń S.	9	12	9:8
11. Ruch	9	12	9:11
12. Arka (s)	9	11	11:11
13. Podbeskidzie (b)	10	11	13:14
14. Unia (b)	9	10	10:15
15. Odra	9	9	7:9
16. Polonia B.	9	9	14:17
17. Stal M.	9	9	14:23
18. Puszcza	8	6	8:12

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 - spadek



Oskar Krzyżak i Jakub Szymański – najbardziej prawdopodobny wariant personalny duetu stoperów Polonii.

Pomysł na uskrzydlenie

Trzytygodniową przerwę w pierwszoligowych bojach wykorzystano w drużynie z Olimpijskiej do pracy nad zmianą ustawienia i struktury gry.

POLONIA BYTOM

Brzmni to fachowo i mądrze, generalnie natomiast w boiskowym ujęciu sprowadza się do prostej rzeczy, natychmiast dostrzegalnej przez tych, którzy widzieli sparing zarówno z pierwszą (1:4), jak i drugą drużyną Rakowa (2:2). W obu tych potyczkach Bytomianie zagrali w schemacie 1-4-3-3. Najistotniejsza sprawa dotyczy więc przejścia z gry trójką stoperów na grę czwórka obrońców, z dwoma „klasycznymi” bocznymi, oraz duetem skrzydłowych zamiast dwóch „wahadeł”.

Poza granicą akceptacji

Trener Konrad Gerega od początku szukał optymalne zestawienia zwłaszcza formacji defensywnej w strukturze 1-3-4-3. Przez kilka pierwszych kolejek blok obronny – a konkretnie tercet stoperów – wychodził na każdy mecz w innym składzie personalnym. Skutek tych poszukiwań był mówiąc ogólnie mierny. Zdobyć punktowa Polonii przyrastała w wolnym tempie, czego nie można powiedzieć o liczbie traconych goli. Trudno oczywiście sprowadzać ów fakt wyłącznie do postawy samych obrońców, tym niemniej ilość błędów przydających się w tej formacji była zdecydowanie poza „granicą akceptacji” kibiców. I – jak widać – również sztabu, skoro zdecydowa-

no się na wspomnianą na wstępie zmianę ustawienia.

Teraz czwórka

Jeżeli nic niespodziewanego nie zdarzy się w ostatniej chwili (vide atak wzrostka robaczkowego u Daniela Rumina na kilka godzin przed meczem z Polonią Warszawa...), w Niepołomicach niebiesko-czerwoni zapewne zagrają duetem stoperów: Jakub Szymański – Oskar Krzyżak, rolę bocznych obrońców pełnić zaś będą Grzegorz Szymusik (prawy) i Krzysztof Wołkowicz (lewy). Ktoś mógłby zapytać: przecież personalia wciąż te same – i miałyby rację. Nieco inne są za to w takim systemie zadania obu skrajnych defensorów. Złazszcza w przypadku „Wołka”, który przez większość przygody z piłką miał za zadanie raczej atakowanie bramki rywala, niż bronienie własnej, jest to istotna zmiana. Ma wykorzystać – w założeniach – jego indywidualne predyspozycje (poparte umiejętnościami i zebranym przez lata doświadczeniem) do gry bardziej ofensywnej.

W kontekście niedzielnego meczu w Niepołomicach, zmiana ustawienia linii defensywnej (i szerzej – sposobu gry obronnej) jest szczególnie wielce ważąca. Puszcza „żyje” przede wszystkim ze stałych fragmentów gry (choć efekty punktowe tego w obecnym sezonie są dość mierne...), wykorzystując błędy przeciwnika. Pełna

koncentracja i uniknięcie błędów w ustawieniu i kryciu we własnej „szesnastce” będzie więc wielce ważące (Bytomianie stracili dotąd cztery gole po stałych fragmentach).

Nowe rozdanie w ofensywie

W owej „restrukturyzacji” ustawienia wyjściowego – i to jest pewna odmiana od powyższej narracji – nie chodzi wszakże jedynie o poprawę gry obronnej. Być może ważniejszą przesłanką było... wzmocnienie siły ognia. Na lewym skrzydle w nowym układzie niepodważalna wydaje się pozycja Lucjana Zielińskiego. Na prawym być wykorzystane zostaną predyspozycje Kamila Orlika, dla którego – patrząc na dotychczasowe spotkania oraz dwa wspomniane sparingi – chwilami trudno było znaleźć dlań miejsce w poprzednim „rozdaniu zadań” boiskowych. Środek pola? Pewnie Konrad Andrzejczak za plecami napastnika, a Mikołaj Łabojko z Szymonem Kądziołką (w wariantcie bardziej defensywnym) lub Benedikiem Miciem (przy większym otwarciu gry).

Tak czy siak jednak, kluczem pozostanie uniknięcie błędów indywidualnych (tym razem głównie przy kornach, autach i wolnych Puszczu), które skutkowały dotąd lawinowo tracącymi golami...

Dariusz Leśnikowski



Strzał głową Lucjana Klisiewicza dał Góralom upragnione zwycięstwo.

Punktowy deficyt

Patryk Szwedzik mógłby parafrazować klasyka, że trzy tygodnie minęły jak jeden dzień. Razem z kolegami nie mógł doczekać się powrotu ligi i liczy na... gole.

RUCH CHORZÓW

Niebiescy wznowią ligę ciężkim i prestiżowym wyjazdem do Łodzi. To jedna z najrozleglejszych rywalizacji historycznych Ruchu, który – co ciekawe – mierzy się z ŁKS-em w piątym sezonie z rzędu. Z żadnym innym przeciwnikiem nie ma obecnie takiej „serii”.

Brakowało tego...

– Mają bardzo dobrych zawodników, natomiast to nie jest najważniejsze. Liczy się drużyna i to, jak wygląda cała jedenastka – zapowiedział niedzielną delegację Patryk Szwedzik, skrzydłowy Chorzowian, który nie ma zamiaru chylić czoła przed faworyzowanym przeciwnikiem. Widać po nim, że jest głodny gry. – Brakuje rywalizacji o punkty tym bardziej, że nasz ostatni mecz skończył się 0:0, więc chcemy pokazać naszą siłę w ofensywie. Nie możemy się doczekać tego meczu – powiedział „Szwedziu”, przypominając bezbramkowy remis w Bytomiu. Potem jednak przypomniał mecze z Unią Skierniewice i Podbeskidziem, którym Niebiescy strzelali po trzy gole. – Z mojej perspektywy przerwa minęła dosyć szybko. Mieliliśmy jeden sparing, pracowaliśmy głównie nad przygotowaniem taktycznym do meczu. Cieszy nas to, że skuteczność z którą mieliśmy problemy na początku sezonu, w poprzednich spotkaniach wróciła na dobre tory i mam nadzieję, że to

podtrzymiemy – przyznał najlepszy strzelec Ruchu zeszłego sezonu.

Chodzi o scalanie

A jak tak długą przerwę ocenia trener Waldemar Fornalik? – Zawodnicy dostali kilka dni wolnego na regenerację psychiczną i fizyczną. Odbiliśmy dwa normalne, mocne mikrocykle, a w jednym z nich był mecz kontrolny z Lechią Gdansk. Ten czas posłużył też temu, że piłkarze, którzy leczyli urazy lub dochodzili do pełnej sprawności, wrócili do dyspozycji – opisał „King”. – Każdy przystępuje do drugiej części rundy z dużymi nadziejami. My również. Mając na uwadze, co wydarzyło się w dotychczasowych meczach, na pewno mamy deficyt punktowy. Jeżeli popatrzymy na wskaźnik goli oczekiwanych, to zarówno bramek, jak i punktów powinniśmy mieć więcej – przypomniał doświadczony szkoleniowiec, który kieruje się dewizą, że czas działa na korzyść Ruchu.

– Wielu zawodników dołączało do drużyny w trakcie sezonu. Myślę, że każdy trening i dzień spędzony z drużyną powinien ją scalać. Bardzo liczę, że będzie to widać, ale... taka jest specyfika tej ligi. Wszyscy chcą wygrać. Trudno przewidzieć końcowy wynik w danym spotkaniu. Teoretyczny faworyt potrafi zgubić punkty z zespołem, który złapie serię.

Ktoś może się rozczarować

Dużą korzyścią Niebieskich będzie fakt, że

48

DNI

czekał na kolejny mecz u siebie ŁKS. Łódzianie pięć spotkań z rzędu – w tym pucharowe – zagraли na wyjeździe, co miało związek z odbywającymi się na ich stadionie mistrzostwami świata U-20 kobiet. Ostatnio u siebie wystąpili 23 sierpnia, ogrywając 4:0 Stal Mielec.

140

MECZÓW

zagrały ze sobą Ruch i ŁKS. Niebiescy wygrali 61 razy, Rycerze Wiosny 44 razy, a było też 35 remisów Bilans goli? 255:203 dla Chorzowian.

w trakcie przerwy reprezentacyjnej większość zawodników doszła do zdrowia. Z ŁKS-em nie zagra prawdopodobnie tylko Krystian Wachowiak. Do składu wrócili Daniel Szczepan i Szymon Szymański, a także – lecący się od samego początku – Denis Ventura. – Większy komfort, większe pole manewru, większa możliwość rotacji. Ktoś może być rozczarowany, że nie znalazł się w kadrze meczowej, ale to jest naturalne – powiedział uśmiechnięty Fornalik, ewidentnie zadowolony z szerokiego wachlarza możliwości. Czy przełoży się on na trzy punkty?

Piotr Tubacki



Piotr Plewnia w rezerwach Odra ma snajpera, ale sztab szkoleniowy pierwszego zespołu nie zauważa 19-latkę.

Fot. Lukasz Sobala/Press Focus

Strzał w dziesiątkę

W niedzielny wieczór w Opolu staną naprzeciw sobie trenerzy, którzy znają się od dawna.

Po 9 kolejkach Odra zajmuje 14. miejsce i zaliczana jest do drużyn z „pogranicza” strefy spadkowej. Nic więc dziwnego, że przed meczem 10. kolejki, w którym Opole będzie gościł dla sympatyków Niebiesko-czerwonych rywala z zaskoczenia, tym bardziej że w niedzielny wieczór staną naprzeciw sobie Łukasz Tomczyk – prowadzący gospodarzy od lipca tego roku oraz Dawid Kroczyk – debiutujący w roli szkoleniowca Miedzi Legnica, 5. drużyny tabeli.

10 goli w 9 meczach

– Pracowaliśmy razem w Resovii – trener Legniczanie przypomniał sytuację z sezonu 2021/22, gdy Tomczyk był jego asystentem. – To osoba, którą bardzo dobrze znam. Rywalizujemy od dawna. Prowadziliśmy zespoły dziecięce i to była mocna rywalizacja, bo grając nawet 10-latkami, przygotowaliśmy się do tych spotkań z myślą o tym kto kogo pokona. Nasza historia jest więc długa i fajna. Łukasz jest bardzo dobrym trenerem i wiem, że tak jak dla mnie, również dla niego praca w 1. lidze jest bardzo mocnym wyzwaniem, połączonym z chęcią wykonania dobrej roboty. To, że poza boiskiem znamy się wiele lat i bardzo szanujemy, nie będzie miało znaczenia w trakcie meczu. Na boisku w Opolu tego koleżeństwa nie będzie. Każdy z nas be-

dzie chciał wygrać i jesteśmy tego świadomi.

Dodajmy jeszcze, że Miedź z bilansem bramkowym 14:9 uchodzi za drużynę z ofensywnej czołówki, czego nie można powiedzieć o Odrze. 7 goli to najgorszy dorobek strzelecki na zapleczu ekstraklasy. Dlatego zamiast pisać o przedmeczowych zapewnieniach Łukasza Tomczyka, że jego podopieczni dobrze przepracowali mikrocykl, zagłębiliśmy do drużyny rezerwy opolskiego klubu. A warto, bo zespół prowadzony przez Piotra Plewnię, który wiosną tego roku w 11 meczach „wykręcił” średnią punktową 1,64 na mecz i wywalczył spokojne utrzymanie Opola na zapleczu ekstraklasy, jest obecnie liderem IV ligi opolskiej z kompletem 9 zwycięstw i stosunkiem goli 31:7. W dodatku najlepszym strzelcem zespołu jest 19-latek Piotr von Oppeln Bronikowski, który strzelił 10 goli i dorzucił jeszcze trafienie w Pucharze Polski na szczeblu okręgu.

Typowa dziewiątka

– To zawodnik wysoki, dobrze zbudowany, silny, szybki – scharakteryzował „swojego” snajpera szkoleniowiec opolskich rezerw. – Typowa dziewiątka. Oczywiście, ma pewne deficyty, ale bardzo dobrze nad nimi pracuje. Rzetelnie wykonuje obowiązki i widać, że rozsądnie myśli o swojej przyszłości. Jak

się mu powie co ma zrobić, to wykona w stu procentach. Wie, że musi nad sobą pracować. Nie obraża się, gdy wytknie się mu błąd, bo jest chłonny wiedzy. To się potem przekłada na mecze, bo fajnie potrafi się znaleźć w polu karnym i dobrze finalizuje akcje zespołu. Strzelał gole zarówno głową, jak i nogami, więc – oczywiście na poziomie 5. poziomu rozgrywkowego – pokazuje, że ma strzelecki instynkt – zachwala trener Plewnia.

1 trafienie w 9 spotkaniach

Jaki z tego wniosek? Że Odra ma młodego, zdolnego napastnika. Dlatego dziwi fakt, że sztab szkoleniowy pierwszego zespołu nie daje szans swojemu piłkarzowi nawet w sparingach. Za to sprowadzanie do kadry kolejnych wysoko-wkontraktowych piłkarzy, których nazwisk próżno szukać na listach ligowych strzelców. Wyjątkiem jest Patryk Szysz, który – uważa – po strzeleniu gola 9 kwietnia 2023 roku na tureckich boiskach „milczał” do 5 września 2026 roku! Obecnie ma 9 spotkań w Odrze, a jego 1 gol to „rekord” wśród ofensywnych zawodników sprowadzonych do Opola. Czy można więc te transfery nazwać „strzałem w dziesiątkę”? Może po 10. kolejce sytuacja zacznie się zmieniać – cokolwiek słowo „zmiana” miałoby w tym kontekście oznaczać...

Jerzy Dusik



Fot. Marcin Bilanda/Press Focus

Czy „Szwedziu” (z prawej) zdobędzie drugą bramkę w sezonie?



Fot. Marcin Budziszewski/PressFocus

Do takich obrazków kibice Bruk-Betu w tym sezonie zdążyli się już przyzwyczaić.

Kurs na ekstraklasę

W Niecieczy szybko otrząsnęli się po spadku i są na najlepszej drodze do elity. W sobotę Bruk-Bet jedzie do nieprzewidywalnego beniaminka ze Skierniewic.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

Z tak długiej reprezentacyjnej przerwy w ekipie Bruk-Betu za bardzo się nie cieszyli. Spadkowicz wygrał przed nią trzy mecze z rzędu i z przymusowej przerwy zapewne nie był szczęśliwy. Po dziewięciu kolejkach z dorobkiem 16 punktów zajmuje 2. miejsce, ustępując jedynie sensacyjnemu liderowi z Grodziska Mazowieckiego. - Ze względu na fakt, że tak dobrze graliśmy przed tą przerwą, daliśmy zawodnikom trochę oddechu. Pierwsze siedem dni było dla piłkarzy, aby mogli pożyć trochę z rodzinami, zresetować głowy, odpocząć. Zawodnicy z nową energią wrócili na zgrupowanie w Woli Chorzelskiej, którego zwieńczeniem był sparing z Cracovią, zakończony wynikiem 3:2. Wygrana z przedstawicielem ekstraklasy cieszy, tym bardziej że musieliśmy „wyciągać” wynik. To zawsze podnosi morale – mówi nam wiceprezes Bruk-Betu, Rafał Wiślocki.

Stać ich na jeszcze więcej

Czy z miejsca, w którym znajduje się drużyna po 1/4 sezonu w klubie są zadowoleni? - Z dorobku punktowego na pewno tak, ale z gry stać nas na troszkę więcej. Z dużymi nadziejami przystępujemy do najbliższych spotkań, bo

gdy wszyscy kontuzjowani zawodnicy do nas wrócą, to trener będzie miał ból głowy, na kogo postawić. Cieszymy się, że wracają do zdrowia ci, którzy mają być liderami zespołu, jak Rafał Kurzawa czy Kamil Zapolnik. Przeżywalimy trudny moment na początku, gdy kilku zawodników było kontuzjowanych. Ten czas pozwolił nam jednak wykreować innych bohaterów. W pewnym momencie Dominik Biniak czy Wojciech Jakubik przejęli funkcję liderów ofensywy. Młodzi pokazują, że można się u nas fajnie rozwijać – kontynuuje przedstawiciel Termaliki.

Wszyscy strzelają

Najwięcej, bo aż 6 goli w tym sezonie ma na koncie Zapolnik (miał lekki uraz, ale w sobotę powinien być gotowy na 45 minut), któremu na razie dorównać może jedynie Artur Szach z Lechii. W ostatnich meczach strzelanie w Niecieczy rozłożyło się jednak na wielu zawodników. Trzy punkty z Odrą Opole (1:0) zapewnił Słoniom Damian Hilbrycht, wcześniej o wygranych ze Stalą Mielec (2:1) zdecydowały gole Miłosza Kozika oraz Zapolnika, a prestiżowy oraz mający wiele podtekstów triumf 2:1 z Lechią Gdańsk (już zdegradowany Bruk-Bet w ostatniej kolejce poprzedniego sezonu wygrał z Gdańszczanami, pociągając

jąc ich za sobą) zapewniły trafienia Jakubika oraz Krzysztofa Kubicy.

Nieprzewidywalny beniaminek

W sobotę drużyna trenera Marcina Brosza pojedzie szukać punktów do Skierniewic. Jeszcze kilka miesięcy temu oba kluby dzieliły aż dwie klasy. - Unia jest nisko w tabeli, ale to zespół, który potrafi mocno zaskoczyć, szczególnie w meczach z potentatami. Potrafiła wygrać choćby z liderem, co pokazuje, że jest nieobliczalna. Jest tam wielu młodych, odważnych zawodników, nierzadko wyszukanych w niższych ligach, a do tego kilku doświadczonych oraz interesujący trener, który od lat się rozwija, a w Unii złapał swój moment – chwali najbliższego rywala i Kamila Sochę Wiślocki.

Celem Bruk-Betu może być tylko powrót do ekstraklasy, choć na tym etapie sezonu w Niecieczy zdecydowanie wolą unikać tego tematu. - Oczywiście, że chcemy walczyć o czołowe lokaty. Ta liga jednak jest bardzo nieprzewidywalna, złapanie serii jest w niej trudne. Kilka drużyn będzie bardzo mocnych, jak choćby Lechia z którą wygraliśmy, ale ona będzie się rozpędzać. Między czy Arka również bardzo chcą ekstraklasy – kończy wiceprezes klubu z Niecieczy.

Mariusz Rajek

Starcie dwóch rewelacji

W najbliższej kolejce Como podejmie lidera z Rzymu.

WŁOCHY

Przewrta reprezentacyjna była czasem dla szkoleniowców, żeby mogli przygotować zespoły na nadchodzące tygodnie. Roma po pierwszych kolejkach jest nieoczekiwanym liderem. Gian Piero Gasperini stworzył bardzo dobrą drużynę, a potwierdzeniem tego było m.in. spotkanie z Interem (2:2), ostatnie przed przerwą. W najbliższą niedzielę zmierzy się

do Rzymu doleciał dopiero w czwartek.

Inter Mediolan, mający samo punktów co Roma, zmierzy się dzień wcześniej z Parmą. Będzie to kolejna szansa do zaprezentowania się dla Piotra Zielińskiego. Środkowy pomocnik po niezbyt udanym zgrupowaniu reprezentacji Polski, umilił sobie czas na 31. gali Premio Gentleman w Mediolanie, gdzie Nerazzurri otrzymali kilka wyróżnień. Dwa z nich trafiły właśnie do Zielińskiego. 32-latek

Najbliżej było w sezonie 2024/25, ale Inter w finale dostał lanie (0:5) od PSG.

Miłosz Cebo

SERIE A

PROGRAM 6. KOLEJKI

Sobota: Genoa – Fiorentina (15.00), Inter – Parma (18.00), Napoli – Frosinone (20.45); **niedziela:** Como – Roma (12.30), Lazio – Monza, Lecce – Bologna (oba 15.00), Sassuolo – Milan (18.00), Cagliari – Juventus (20.45); **poniedziałek:** Atalanta – Venezia (18.30), Torino – Udinese (20.45).



Fot. SIPA USA/PressFocus

Czy Donyell Malen podtrzyma strzelecką formę?

z Como, które także jest rewelacyjne. Cesc Fabregas miał jednak nad czym myśleć, ponieważ przed przerwą przyszła niespodziewana porażka z Frosinone (0:2).

Giallorossi będą jednak faworytem tego starcia. Głównie dlatego, że siła rażenia pozostanie bez zmian. Donyell Malen, który w tym sezonie zdobył już 6 bramek, będzie do dyspozycji Gasperiniego. 27-latek wykorzystał przerwę na dojście do pełnej sprawności po problemie z kolanem, który uniemożliwił mu wyjazd na zgrupowanie reprezentacji Holandii. Nie uniknie jednak problemów z zawodnikami, którzy wracają. Występ dla reprezentacji Argentyny może działać na niekorzyść Matias Soule, który

został nagrodzony tytułem „Gentleman Inter” oraz nagrodą za najlepszą bramkę Interu w sezonie 2025/26. Wyróżniony gol padł w spotkaniu wyjazdowym z Hellasem Werona. „Zielu” uderzył z pierwszej piłki po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Po gali Polak rozmawiał z dziennikarzami i nie ukrywał, co jest jego celem. - Moje największe sportowe marzenie to nadal Liga Mistrzów. Wiemy, że nie będzie łatwo, ale damy z siebie wszystko. Nie każdy może pojechać na Santiago Bernabeu i zdominować posiadanie piłki, stworzyć tak wiele okazji. Jesteśmy świadomi naszej siły. Ze swojej strony jestem pewien, że mogę dać tej drużynie bardzo dużo – powiedział nasz reprezentant.

HISZPANIA

LA LIGA

PROGRAM 8. KOLEJKI

Piątek: Malaga – Espanyol (21.00); **sobota:** Rayo Vallecano – Athletic (14.00), Deportivo Alaves – Atletico Madryt (16.15), Barcelona – Getafe (18.30), Real Madryt – Villarreal (21.00); **niedziela:** Elche – Celta (14.00), Real Sociedad – Deportivo A Coruna (16.15), Real Betis – Osasuna (18.30), Racing Santander – Valencia (21.00); **poniedziałek:** Levante – Sevilla (21.00).

FRANCJA

LIGUE 1

PROGRAM 6. KOLEJKI

Piątek: Lens – Lyon (20.45); **sobota:** Lille – Le Havre (17.15), Brest – Angers, Lorient – Paris, Monaco – Toulouse, PSG – Le Mans (wszystkie 20.45); **niedziela:** Nicea – Strasburg (15.00), Rennes – Auxerre (17.15), Troyes – Marsylia (20.45).

Patrzcie i uczcie się!

Freiburg to już nie jest klub-winda. To „uniwersytet piłkarski”, który potwierdził właśnie swoje rekordowe osiągnięcia.

NIEMCY

Jeszcze kilka lat temu klub z Badenii siedział okrakiem na płocie. Raz wahał się w stronie drugiej ligi, raz – pierwszej. Nigdy jednak nie podejmował nerwowych ruchów. Działał konsekwentnie swoim systemem, rósł, aż w końcu złapał najlepszy moment płynącego prądu.

„Gdybym miał wskazać wzorzec zarządzania klubem piłkarskim, bez wahania wskazałbym SC Freiburg. To wręcz niesamowite, jak mądrze jest prowadzony ten projekt. Dziś właśnie pod Alpami mieści się jeden z najlepszych uniwersytetów piłkarskich” – zachwycą się na X Marcin Borzęcki, komentator Bundesligi z Eleven Sports.

Imponujące

W ciągu ostatnich pięciu sezonów Freiburg trzykrotnie awansował do Ligi Europy, zawsze wychodząc grupy, a w poprzedniej edycji awansując do finału. Był też w Lidze Konferencji. Dwa razy doszedł do półfinału Pucharu Niemiec plus raz do finału. Dwukrotnie otarł się o Ligę Mistrzów, zajmując piąte miejsce w Bundeslidze. Wcześniej takie wyniki były



Igor Matanović kosztował przed rokiem niecałe 7 milionów euro. Teraz? Jest wyceniany cztery razy więcej, a interesuje się nim Manchester United.

nie do pomyslenia. Dziś Freiburg to nie jest już „ogórek”, ale poważna firma. Gdy włączasz jej mecz – masz prawo oczekiwać dobrej gry i nazwać go faworytem. – Zrobił mnóstwo pieniędzy na transferach wychodzących: 60 mln euro na Manzambim, 25 na Schade, 25 na Roehlu, po 20 na Soyuncu, Doanie i Schlotterbecku. W międzyczasie na południu Niemiec wybudowali za swoje nowy stadion, odłożyli na koncie oszczędnościowym 200 mln euro. Stopniowo zwiększają budżet transferowy i pla-

cowy – wymienia Borzęcki. Dodatkowo w drużynie regularnie występuje po kilku wychowanków i zawsze jest przewaga Niemców – a wielu obcokrajowców urodziło się w Niemczech bądź tam wychowało.

Historyczny sezon

Warto też podać „suche” liczby – a o dostęp do nich nietrudno, bo jako że właścicielami niemieckich klubów są stowarzyszenia (kibiców), to co roku odbywają się zebrania, na których rada nadzorcza i zarząd „spowia-

dają się” – i takowe odbyło się w czwartek. Freiburg pochwalił się, że osiągnął rekordowy w swojej skali obrót rzędu 212,1 milionów euro, osiągając też rekordową nadwyżkę 30,5 mln (ponad dwa razy więcej niż rok wcześniej). Dla porównania, jeszcze sześć lat temu Badenńczycy rocznie mieli obrót... mniejszy niż 100 mln! – To był historyczny sezon dla klubu, wybitny pod względem sportowym. Dotarliśmy do finału Ligi Europy, do półfinału Pucharu Niemiec, a dochody z tych rozgrywek

i wysokie nadwyżki transferowe znacząco się do tego przyczyniły. Obserwujemy stały wzrost we wszystkich innych obszarach przychodów – powiedział dyrektor finansowy Oliver Leki, podkreślając także, że klub nie ma absolutnie żadnych zobowiązań bankowych.

Nowa niemiecka rzeczywistość

Fryburczycy z optymizmem patrzą w przyszłość. Dobrze rozpoczęli ten sezon Bundesligi, zajmując po czterech meczach najniższy stopień podium. Na razie nie ma co jeszcze pisać z zachwytu, ale widać, że wszystko idzie tak, jak należy. Tym bardziej że w zespole ponownie są piłkarze, których będzie można solidnie spieniężyć – napastnicy Igor Matanović (23 lata) i Yuito Suzuki (24), skrzydłowy Derry Scherhant (23), prawy obrońca Philipp Treu (25) czy bramkarz Mio Backhaus (22). W tej kolejce Freiburg podejmie ambitnego beniaminka Schalke. Kiedyś? Faworytem byłoby ci drudzy, ale teraz jest na odwrót. Kiedyś? Nie do pomyslenia. Teraz? Nowa niemiecka rzeczywistość.

Piotr Tubacki

PROGRAM 5. KOLEJKI BUNDESLIGI

Piątek: Dortmund – Werder (20.30), **Sobota:** Union – Elversberg, Mainz – Leverkusen, Augsburg – Bayern, Paderborn – Stuttgart, Hoffenheim – HSV (wszystkie 15.30), Lipsk – Eintracht (18.30), **Niedziela:** Kolonia – Gladbach (15.30), Freiburg – Schalke (17.30)

1. Dortmund	4	12	9:2
2. Bayern	4	10	14:2
3. Freiburg	4	10	12:3
4. Augsburg	4	7	11:6
5. Leverkusen	4	7	10:5
6. Mainz	4	7	10:6
7. Elversberg	4	7	8:7
8. Werder	4	7	8:8
9. Lipsk	4	6	9:5
10. Eintracht	4	5	9:10
11. Schalke	3	4	3:4
12. Paderborn	4	4	3:5
13. Kolonia	4	4	6:9
14. Hoffenheim	4	3	7:10
15. Stuttgart	4	3	6:9
16. HSV	4	3	2:13
17. Union	4	1	4:17
18. Gladbach	4	0	6:16

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

4 – Olise (Bayern), Suzuki (Freiburg), Ebouatlib (Eintracht), Tietz (Mainz), Schick (Leverkusen)

Wszystkie oczy na oskarżonych

Wraca Premier League, więc na święczniku znowu znalazł się Manchester City i jego słynne 115 zarzutów.

ANGLIA

Tematy reprezentacyjne przykryły trochę zamieszanie, jakie wybuchło wokół Obywateli, którym potwierdzono 114 ze 115 zarzutów finansowych za ostatnie lata. Oczywiście sprawa nie jest jeszcze zamknięta. Klub się odwołuje, wskazuje błędy i nieścisłości, ale gilotyna została podciągnięta do góry i czeka. Czy spadnie? City grozi kara punktowa – ale jak poważna, skoro za ponad 100 zarzutów mniej Everton dostał 8 punktów, a Nottingham Forest 4 punkty? Może też stracić zdobyte trofea, może zostać wyrzucone z Premier League albo zapłacić karę finansową (szejkom-właścicielom to zapewne pasuje).

No ale to sprawa gabinetowa, na którą wpływu nie mają odpowiedzial-

ni za sprawę boiskową – sztab i piłkarze. – Jestem w tej sprawie bardzo spokojny – powiedział trener City Enzo Maresca. – Klub ma na ten temat jasne stanowisko i w pełni ufam działaczom. Rozumiem cały ten chaos, natomiast nasza koncentracja na piłce nożnej to jedyne, nad czym mamy kontrolę. Piłkarze doskonale o tym wiedzą. Atmosfera jest fantastyczna i moi zawodnicy są podekscytowani nadchodzącymi spotkaniami – zapowiedział Maresca, bo już jutro Obywatele jadą na Anfield, by zmierzyć się z Liverpoolem, a w środę podejmą w Lidze Mistrzów PSG.

Włoski szkoleniowiec mówił o wyczekiwaniu, które wynika także z faktu, że przed przerwą na kadrę Manchester City po prosty był w świetnej

formie. Sezon zaczął od słabutkiego, przegranego występu w meczu o Tarczę Wspólnoty z Arsenalem, ale potem wygrał już wszystko, m.in. derby z United. – Mieliliśmy dobry moment, ale odpoczynek i naładowanie baterii także było ważne. Mogliśmy też zrozumieć, co możemy zrobić lepiej. Liverpool i PSG to dwa fajne spotkania i pracujemy codziennie, aby spisać się w nich jak najlepiej – podkreślił Maresca.

(PTub)

3

MECZE
z rzędu wygrał z Liverpoolem
Manchester City, notując
w tym czasie bilans goli 9:1.



Pełna koncentracja – to nastawienie, z jakim podchodzą do najbliższych meczów Obywatele, ignorując narastający wokół szum.

PROGRAM 6. KOLEJKI PREMIER LEAGUE

Sobota: Arsenal – Leeds (13.30), Aston Villa – Brentford, Chelsea – Bournemouth, Ipswich – Fulham, Sunderland – Brighton (wszystkie 16.00), Man. Utd – Tottenham (18.30), **Niedziela:** Crystal Palace – Nottingham, Hull – Everton (oba 15.00), Liverpool – Man. City (17.30), **Poniedziałek:** Coventry – Newcastle (21.00)

1. Man. City	5	15	13:5
2. Arsenal	5	12	8:4
3. Brighton	5	10	16:5
4. Brentford	5	9	10:4
5. Leeds	5	9	7:3
6. Liverpool	5	9	7:4
7. Everton	5	9	6:3
8. Hull	5	8	6:4
9. Newcastle	5	8	9:9
10. Chelsea	5	7	10:12
11. Ipswich	5	6	7:11
12. Man. Utd	5	5	8:8
13. Nottingham	5	5	4:5
14. Sunderland	5	4	6:10
15. Crystal Palace	5	4	6:11
16. Aston Villa	5	4	4:9
17. Bournemouth	5	3	6:8
18. Coventry	5	3	1:10
19. Fulham	5	2	5:8
20. Tottenham	5	2	2:8

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

5 – Haaland (Man. City), 4 – Isak (Liverpool)

Załęża powód do dumy

Piękne święto robotniczej dzielnicy Katowic. Boks to pretekst dla tworzenia i podtrzymywania więzi międzyludzkich.

Załęże, zachodnia dzielnica Katowic, ma powód do dumy! 120 lat tradycji, sportowej pasji i wychowania przez sport: klub 06 Kleofas AZS AWF Katowice świętuje niezwyklej jubileusz. Mam do tego wydarzenia osobisty stosunek, bo w latach 90. regularnie chodziłem na ligowe mecze bokserów tego klubu. Kochałem to, uwielbiałem format meczów ligowych, gdy walczyli najmniejsi do największych - w zburzonej już hali przy ul. Obroki. Zasiadałem tuż pod ringiem i... chłonałem. Nazwiska braci Butowiczów, Alberta Rybackiego czy Marcina Walasa budzą we mnie ciepłe wspomnienia.

Kleofas i Baildon

Uroczystości odbędą się w Arenie Katowice przy ul. Nowej Bukowej 1. W programie znalazły się m.in. międzynarodowy mecz bokserów z udziałem zawodników Kleofasa, Okręgu Łódzkiego oraz czeskiego Boxing Club Poruba. Gala to okazja do przypomnienia bogatej historii, spotkania kilku pokoleń zawodników, trenerów i działaczy, a także wspólnego świętowania z mieszkańcami miasta.



Fot. Arch. Kleofas 06 Katowice

Kleofas to klub ważny dla miejscowej społeczności.

A jest co! Historia klubu sięga 23 sierpnia 1906 roku, kiedy w katowickim Załężu, z inicjatywy miejscowych miłośników piłki nożnej, powstał klub „06 Sportverein Zalenze”. Od początku jego działalność była silnie związana z lokalną społecznością oraz przemysłowym charakterem dzielnicy – przede wszystkim z Kopalnią „Kleofas” i Gutą „Baildon”. Klub przez kolejne dekady przechodził liczne przemiany organizacyjne, można to traktować jako

odbicie burzliwej historii Górnego Śląska. Rozwijał kolejne dyscypliny sportu, a szczególne miejsce w jego historii zajęło pięściarstwo.

Dziś klub prowadzi zajęcia dla różnych grup wiekowych i poziomów zaawansowania, choćby zajęcia mini-box dla najmłodszych, grupa początkująca, grupa zawodnicza, grupa kobiet oraz grupa oldboyów. Zajęcia prowadzi sześciu trenerów, a treningi odbywają się na katowickich obiektach sportowych, m.in. na

Stadionie Miejskim przy ul. Bukowej oraz przy ul. Nasypowej.

Były tu asy

W połowie lat 20. XX wieku sekcja bokserska „06” znalazła się w gronie klubów tworzących organizacyjne podstawy śląskiego boks. Po II wojnie światowej sport w Załężu ponownie zaczął się rozwijać, a klub związał swoją działalność z Kopalnią „Kleofas”. W 1957 roku powstał Górniczy

Klub Sportowy „06” przy KWK „Kleofas” w Katowicach, który przyjął biało-niebieskie barwy. W kolejnych latach pięściarze klubu zaczęli odnosić coraz większe sukcesy na śląskich i ogólnopolskich ringach. Szczególny okres w historii klubu przypadł na lata 70. XX wieku. Wówczas jednym z jego najwybitniejszych zawodników był Henryk Średnicki – reprezentant Polski, mistrz świata (1978) i Europy (1977, 1979) oraz dwukrotny olimpijczyk (1976, 1980).

To właśnie dzięki pracy kolejnych pokoleń trenerów i działaczy 06 Kleofas stał się ważnym ośrodkiem szkolenia młodych pięściarzy. W historii klubu zapisali się również inni znakomici zawodnicy, wśród nich Marcin Walas czy Monika Horzela, a wychowankowie i zawodnicy Kleofasa przez lata zdobywali medale mistrzostw Polski oraz reprezentowali ją na międzynarodowych zawodach. W 1990 roku, w okresie przemian ustrojowych i organizacyjnych polskiego sportu, klub ponownie usamodzielniał się jako 06 Kleofas. W kolejnych latach rozwijał nie

tylko boks, ale również inne dyscypliny i formy aktywności sportowej.

Współpraca z uczelnią

Jednym z najważniejszych elementów działalności pozostawała jednak praca z młodzieżą. Przełomowy był rok 2015, kiedy klub nawiązał współpracę z Akademią Wychowania Fizycznego w Katowicach. W jej wyniku powstała sekcja 06 Kleofas AZS AWF Katowice, łącząca tradycję wielopokoleniowego klubu z potencjałem jednej z najważniejszych uczelni sportowych w regionie.

Klub może pochwalić się również współczesnymi sukcesami. W 2024 roku jego zawodnicy stoczyli 108 walk podczas 25 turniejów. Wśród najważniejszych osiągnięć znalazły się m.in. tytuł mistrzyni Polski zdobyty przez Laure Szydłowską aż czterokrotnie, jej złoty medal Pucharu Polski kadetek oraz dwa występy w mistrzostwach Europy. Medale Pucharu Polski i mistrzostw Polski zdobywali również Anna Colkos, Kamil Kopyto i Tomasz Gromadzki. Patronem i gospodarzem wydarzenia jest miasto Katowice.

(pac)

Punkt Mamrota

BETCLIT 2. LIGA

Przetrzebieni kontuzjami Bielszczanie ze sporymi obawami przystępowali do meczu z Sączersami. Na ławce rywali doszło bowiem do zmiany - Rafała Smalca zastąpił Ireneusz Mamrot. Goście ruszyli do ataku, ale miejscowi nie zamierzali się tylko bronić.

Dobłą okazję zmarnował Mateusz Kempny, na którego strzał odpowiedział Marko Kolar, uderzając płasko, ale Wiktor Kaczorowski nie dał się zaskoczyć. Kolejna akcja przyjezdnych przyniosła im gola. Maciej Żurawski poradził sobie z dwójką obrońców, wbiegł w pole karne i wyłożył piłkę do Bartosza Szeligi, który po

rykoszecie od Jana Sobocińskiego posłał ją do siatki. Stoper Rekordu mógł doprowadzić do remisu, lecz dośrodkowania Jakuba Rysia nie zdołał sfinalizować. To się mogło zemścić, ale uderzenie Żurawskiego z 8 metrów świetnie obronił Kaczorowski.

Dobra gra Bielszczan od początku drugiej połowy

Sandecja nie była w stanie sięgnąć po pełną pulę w konfrontacji z osłabionym Rekordem.

przyniosła im wyrównanie, a rajd Mateusza Tekielego „główką” z 4 metrów wykończył niezbyt rośli Daniel Ściślak. Nie popisała się przy tej akcji sędzka defensywa... Do końca spotkania trwała wymiana ciosów, ale nie przyniosła ona zbyt wielu klarownych okazji. Warte odnotowania były strzał Żurawskiego, po którym bra-

wurowo interweniował Kaczorowski oraz niecelne uderzenie głową Daniela Świdzkiego, który mógł zapewnić Białozielonemu komplet punktów. Remis wydaje się jednak rezultatem sprawiedliwym.

(gru)

1. Znicz (s)	10	23	23:12
2. Górnik (s)	10	20	21:10
3. Tychy (s)	10	20	14:6
4. Podhale	11	18	22:20
5. Rekord	11	17	16:12
6. Zawisza (b)	10	16	17:13
7. Sandecja	11	16	15:12
8. Lechia (b)	10	15	20:16
9. Hutnik	10	15	16:13
10. Olimpia	10	15	13:16
11. Chojniczanka	11	15	19:19
12. Avia (b)	10	11	13:17
13. Stal	10	10	16:21
14. Legia II (b)	9	9	18:17
15. Śląsk II	9	9	15:17
16. Sokół	10	8	11:23
17. Świt	10	8	11:24
18. Resovia	10	4	7:19

NIC STRACONEGO

ELIMINACJE MŚ 2027

■ W pierwszym meczu 1. rundy barażu o awans do przyszłorocznych mistrzostw świata kobiet w Brazylii reprezentacja Polski musiała uznać wyższość wyżej notowanych Belgijek. Spotkanie w Leuven oglądało 6238 widzów, którzy byli świadkami dwóch niewykorzystanych rzutów karnych. W 38 minucie sędzia Emanuela Rusta z Albanii posilkowała się monitorem, by się upewnić, czy Wiktoria Zieniewicz faktycznie faulowała rywalkę. Po chwili piłkę na „wapnie” ustawiła Tessa Wullaert, ale fantastycznie spisała się Kinga Seweryn. Gdy pierwsza połowa dobiegała końca, Wullaert zakreśliła naszymi obrońcami i zagrała prostopadłe do Eleny Dhont, a ta znalazła sposób na Seweryn, uderzając w „dług” róg. Nasze panie staraty się wyrównać i w 53 minucie przed idealną szansą stanęła Ewa Pajor. Napastniczka Barcelony pokpiła jednak sprawę, marnując rzut karny. Uskrzydłone Belgijki dążyły do zdobycia kolejnych bramek, ale na przeszkodzie stanęła świetnie dysponowana Seweryn. Minimalna porażka nie przekreśla szans Polek na awans do decydującej rundy, ale we wtorek (18.00) w Gdańsku muszą wygrać.

(mha)

■ Belgia - Polska 1:0 (1:0)
1:0 - Dhont, 45+3 min



OCENA MECZU ★★

Rekord Bielsko-Biala - Sandecja Nowy Sącz

1:1 (0:1)



0:1 - Szeliga, 13 min, 1:1 - Ściślak, 53 min (głową)

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Kareta, Sobociński, Sapiński - Ściślak, Gibiec, Tekieli (78. Klichowicz), Ryś (78. Wyroba), Kempny (62. Kasprzowicz) - Kasprzak (83. Świdzki). Trener Piotr TWOREK.

SANDECJA: Głogowski - Ogorzały, Pleśnierowicz, Staby, Szeliga (70. Gerstenstein) - Kawala (56. Kosiński), Żurawski (78. Piszczek), Holan, Brenkus, Płocica - Kolar (70. Divis). Trener Ireneusz MAMROT.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 420.

Żółte kartki: Kempny, Ryś, Wyroba - Płocica, Staby, Brenkus, Kosiński, Piszczek.



Chojniczanka - Podhale Nowy Targ

2:2 (2:1)



0:1 - Lipień, 11 min, 1:1 - Szczepanek, 35 min, 2:1 - Nowacki, 41 min, 2:2 - Sobczak, 68 min (karny)

CHOJNICZANKA: Primel - Sobeczko (77. Mosek), Nowacki, Teclaw, Smolarczyk, Szot - Szczepanek, Żywicki (90. Famulak), Adamczyk (70. Stypułkowski) - Oleksiewicz (70. Sobol), Szabala (77. Janicki). Trener Marek BRZOZOWSKI.

PODHALE: Frątczak - Seweryn, Voszko, Seweryś - Baniowski (77. Rubis), Mikołajczyk (68. Talar), Kumoch, Surzyn (61. Kołtański), Rachwał, Lipień (68. Kubik) - Marcinho (61. Sobczak). Trener Tomasz KUŻMA.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 1200.

Żółte kartki: Żywicki, Nowacki - Mikołajczyk, Baniowski, Rachwał.

Niespodzianka? Na pewno nie!

Wielki charakter i dojrzałość pokazała Orlen Wisła Płock w wyjazdowym meczu z Vardarem Skopje, sięgając po cenne punkty.

LIGA MISTRZÓW

Płączanie poskromi-li „piekło” w stolicy Macedonii Północnej, jakie na długo przed pierwszym gwizdkiem zgrywali tamtejsi kibice. To był fantastyczny występ Białoniebiesko-białych; zaprezentowali bardzo dobrą grę w obronie i skuteczność w ataku.

Prywatny pojedynek

Wielki mecz rozegrał duet Morales Rey-Abel Sergio, znakomici byli Leon Susznja i Zoltan Szita, a w bramce „trzymał” wynik wyborny Miljan Vujović. Wielkie zasługi, zwłaszcza na początku spotkania, miał też Sergio Kosorotow, a w ostatnim kwadransie Melvyn Richardson, natomiast prawdziwą gwiazdą wice mistrzów kraju był Frederik Bjerre. U gości na wyróżnienie zasłużył Matteo Fadhuile, który wygrał swój „prywatny pojedynek” z Bjerre 14:10, ale to była jedyna wygrana Vardara tej nocy. Bardzo cieszymy się ze zwycięstwa. Od początku mecz układał się po



Fot. Marta Badońska/PressFocus

Świetny występ w stolicy Macedonii Północnej zaliczył Abel Sergio.

naszej myśli. Mieliśmy go pod kontrolą. Raz było plus trzy, raz plus pięć, raz plus cztery... Najważniejsze, że w trudniejszych momentach, przy gorącej atmosferze trybun, nie daliśmy rywalom dojść do kontaktowej bramki, bo mogłoby się to różnie skończyć. Każdy dołożył cegiełkę do tego zwycięstwa – powiedział Adam Wiśniewski, dyrektor sportowy płockiego klubu.

Ich drugi raz

Obie drużyny grały ze sobą sześć razy. Tylko raz wygrała Orlen Wisła i to w swojej hali. W czwartek po raz pierwszy Nafciarze odnieśli zwycięstwo w Skopje. Raz, w 2018 roku, w fazie grupowej rozgrywek Ligi Mistrzów padł remis. - Dlatego tak bardzo cieszymy się z punktów, nie tylko zdobytych na wyjeździe, ale z tak groźnym przeciwnikiem. Wiemy, że

nasza grupa jest wyrównana, mówiłem to tuż po losowaniu, więc cieszy ta niespodzianka. Za to trzeba podziękować całej drużynie, bo wykonała kawał dobrej roboty, zostawiając serce na parkiecie - podsumował dyrektor Wiśniewski.

- Wisła zasłużyła na zwycięstwo. Mieliśmy dużo problemów i właściwych rozwiązań w ataku. Być może byliśmy najbardziej

skuteczni, gdy graliśmy czterema zawodnikami z pola i bez kołowego, ale ten system wymaga mnóstwa energii i ciągłych zmian. Nie znaleźliśmy odpowiedzi, ani przez naszą rotację, ani przez zmiany w składzie - dodał trener pokonanego zespołu, Ivan Cupić.

14 października o 20.45 oba zespoły zmierzą się w Płocku.

Zbigniew Ciećciała

CZY WIESZ, ŻE...

- Duńczyk Mathias Gidsel - zdobywając 17 bramek, które poprowadziły Fuchse Berlin do zwycięstwa 40:32 nad FCP Porto - wyrównał... 17-letni rekord należący do Jesusa „Chuchiego” Martinez de la Cala.
- Dzięki zwycięstwu 34:27 nad Dinamem Bukareszt Duma Katalonii stała się obok Veszprem, Magdeburga i Aalborga kolejną drużyną, która zdobyła maksymalne 6 punktów w pierwszych trzech kolejkach w Ligi Mistrzów.
- Broniąca tytułu Barcelona odnotowała 19. z rzędu zwycięstwo w LM.
- Klub z Aarhus świętował premierową wygraną (36:32) w LM. Gospodarze zaskoczyli Montpellier, dwukrotnego triumfatora elitarnych rozgrywek.

LIGA MISTRZÓW

GRUPA A

Partizan Belgrad - Veszprem 26:37 (12:17), Fuchse Berlin - FCP Porto 40:32 (20:17).

1. Veszprem	3	6	108:83
2. Berlin	3	4	113:100
3. Porto	3	2	92:104
4. Belgrad	3	0	87:113

4. kolejka - 14-15 października: Veszprem - Partizan, Porto - Berlin.

Grupa B

Vardar Skopje - Orlen Wisła Płock 26:32 (13:15), HBC Nantes - MT Melsungen 28:23 (14:11).

1. Melsungen	3	4	85:79
2. Płock	3	4	82:76
3. Nantes	3	4	82:85
4. Skopje	3	0	89:98

4. kolejka - 14-15 października: Płock - Skopje, Nantes - Melsungen.

GRUPA C

RK Zagrzeb - Alborg 23:33 (12:17), Paris Saint-Germain - RK Celje 46:35 (25:16).

1. Aalborg	3	5	103:82
2. Paryż	3	5	113:98
3. Zagrzeb	3	2	84:96
4. Celje	3	0	90:113

4. kolejka - 14-15 października: Aalborg - Zagrzeb, Celje - Paryż.

GRUPA D

IFK Kristianstad - GOG Gudme 32:37 (14:17), Pick Szeged - Sporting Lizbona 10 października.

1. Lizbona	2	4	80:62
2. Gudme	3	4	106:109
3. Szeged	2	2	76:67
4. Kristianstad	3	0	92:116

4. kolejka - 14-15 października: Gudme - Kristianstad, Lizbona - Szeged.

GRUPA E

FC Barcelona - Dinamo Bukareszt 34:27 (16:13), Skanderborg AGF - MHB Montpellier 36:32 (15:13).

1. Barcelona	3	6	101:82
2. Skanderborg	3	3	89:96
2. Montpellier	3	2	86:87
3. Bukareszt	3	1	75:86

4. kolejka - 14-15 października: Bukareszt - Barcelona, Montpellier - Skanderborg.

GRUPA F

Industria Kielce - SC Magdeburg 30:35 (17:19), HC Kriens-Luzern - Kolstad IF 34:32 (19:16).

1. Magdeburg	3	6	111:81
2. Kielce	3	4	96:93
3. Kriens	3	2	92:101
4. Kolstad	3	0	83:107

4. kolejka - 14-15 października: Magdeburg - Kielce, Kolstad - Kierns.

(PAP)

(m)

LOTTO SUPERLIGA

■ **MKS Piotrkowianin - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 30:34 (12:20)**

PIOTRKOWIANIN: Kot, Matłega - Filipowicz 3, Dudkowski, Rutkowski 5, Petlak 3/1, Szopa 3/2, Mastalerz 7, Wawrzyński 3, Trójniak 1, Jurczenia, Makowiej 2, Bekisz 3, Waśkiewicz, Wroniszewski, Surosz. **Kary:** 2 min. **Trener** Ivo VAVRA.

OSTROVIA: Zimny, Valerio - Frankowski 2, Smolikow 3, Tilt 5, Burzak 6, Misiejuk, Urbaniak, P. Marciniak 6/4, Kałużny 4, Kłopoteg 5, Chojnacki 1, Krok, Łyżwa 1, Wojciechowski 1. **Kary:** 8min. **Trener** Kim RASMUSSEN.

1. Kielce	6	18	241:160
2. Płock	5	15	198:123
3. Chrobry	5	15	165:128
4. Wybrzeże	5	9	169:141
5. Ostrovia	6	9	188:199
6. Gwardia	5	8	148:151
7. Legionowo	5	7	125:148
8. Kwidzyn	5	6	142:165
9. Kalisz	5	5	136:146
10. Śląsk	6	4	162:204
11. Stal	5	0	120:150
12. Piotrkowianin	6	0	149:227

Pozostałe mecze 6. serii - 10-12 października: Mielec - Kielce - **sobota, 15.00**, Wybrzeże - Gwardia - **sobota, 18.00**, Chrobry - Płock - **niedziela, 15.00**, Legionowo - Kwidzyn, Śląsk - Kalisz - oba w **poniedziałek o 18.00**.

(mha)

W Lublanie będzie lepiej?

Fot. PZTS

Natalia Bajor w poprzednich mistrzostwach Europy zdobyła brązowy medal w grze podwójnej.

Dwa lata temu z Linzu polska reprezentacja przywoziła jeden, a raczej pół medalu.

TENIS STOŁOWY

Od 11 do 18 października w słoweńskiej Lublanie odbędą się indywidualne mistrzostwa Europy. W turniejach singlistów i singlistek po 32 osoby zaczną rywalizację bezpośrednio od 1/32 finału, wśród nich dwoje reprezentantów Polski - Natalia Bajor, rozstawiona z nr 13 i Miłosz Redzimski - 21. Pozostali: Katarzyna Węgrzyn, Zuzanna Wielgos, Anna Brzyska, Maciej Kubik, Marek Badowski i Mateusz Zalewski, od niedzieli zagrają w eliminacjach grupowych. Do głównej drabinki awansują zwycięzcy 32 grup, a wśród pań 31 plus najlepsza z drugich miejsc.

W deblu kobiet i mężczyzn oraz mikście rozstawionych będzie po 16 par. Bajor i Słowaczka Tatiana Kukulcova, które w poprzednich ME, rozegranych w 2024 roku w austriackim Linzu, zdobyły brązowy medal mają numer 5. To był jedyny medal zdobyty przez polskiego reprezentanta. Z nr 10 rozstawione są młodzieżowe mistrzyni Europy, Wielgos i Brzyska, a z nr 15 Węgrzyn z Estonką Airi Avameri. W mikście rozstawione są obie polskie pary: Badowski/Wielgos z nr 7 i Kubik/Bajor - 14. Dołączy do nich 16 triumfatorów dwóch rund eliminacji w poszczególnych konkurencjach.

(a)

Kolejny słaby dzień

Topnieją polskie nadzieje na medale mistrzostw świata w dżudo. Piotr Kuczera i Eliza Wróblewska odpadli w 2. rundzie.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W BAKU

Piotr Kuczera w kategorii 100 kg i Eliza Wróblewska w 78 kg przegrali drugie walki i na wczesnym etapie odpadli z rywalizacji w mistrzostwach świata w Baku. Kuczera, sklasyfikowany na 33. miejscu w świecie, na otwarcie pokonał niżej notowanego Khuderchuluuna Bayartsegela z Mongolii przez ippon, by w kolejnym pojedynku w taki sam sposób przegrać z Vadimem Ghimbovskim z Mołdawii. Z kolei Wróblewska w pierwszej rundzie wygrała z brązową medalistką niedawnych Igrzysk Azjatyckich Aquliną Chayeb z Libanu dzięki waza-ari, jednak w kolejnej walce przez yuko uległa Holenderce Yael Van Heemst.

Złote medale w tych kategoriach zdobyli Gruzini Ilia Sulamanidze w kat. 100 kg i Jelyzaweta Łytwynenko ze Zjednoczonych Emir-

tów Arabskich. Pochodząca z Ukrainy Łytwynenko zdobyła pierwszy w historii tytuł seniorskich mistrzostw świata dla ZEA. Z kolei Sulamanidze to wicemistrz olimpijski z Paryża.

W turnieju zaliczanym do kwalifikacji olimpijskich bierze udział siedmiu polskich Polaków. W poprzednich dniach na wczesnym etapie odpadły Aleksandra Kaleta (52 kg), Natalia Kropska i wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat - Angelika Szymańska (obie 63 kg), a także Aleksandra Kowalewska (70 kg).

W sobotę najcięższy z białoczerwonych Jakub Sordyl (+100 kg), zwycięzca Grand Slam z Dusanbe, w pierwszej rundzie spotka się z mistrzem Afryki, Algierczykiem Mohamedem El Mehdim Lilim.

Zawody zakończą się turniejem drużynowym w niedzielę.

(PAP)

Gwiazdy w Lublinie

Sześciu mistrzów Europy, medaliści olimpijscy i świata - tak zapowiada się 5. edycja Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza.

W weekend w Lublinie dla fanów siatkówki zapowiada się fascynująco. Piąta edycja Bogdanka Cup ma bowiem wyjątkową obsadę. Oprócz gospodarza, wicemistrza Polski Bogdanki LUK wystąpią: brązowy medalista mistrzostw Polski PGE Projekt Warszawa, mistrz Słowenii ACH Lublana i piąty zespół tureckiej ligi Galatasaray Mediana Sztambuł. Dla uczestników będzie to ostatni mocny sprawdzian przed ligową rywalizacją.

Po kilku wolnych dniach wracam do Lublina i mogę powiedzieć, że będę w składzie na Bogdanka Cup. Bardzo się cieszę, że kolejny raz możemy rozpocząć sezon w Lublinie od wielkiego grania. Chcemy dobrze zaprezentować się przed naszymi kibicami i sprawdzić formę przed ligą - powiedział Marcin Komenda, rozgrywający Bogdanki LUK. To jeden z trzech mistrzów Europy grających w Lublinie - obok Kewina Sasaka i Wilfredo Leona - którzy po raz pierwszy od zdobycia tytułu zaprezentują się przed kibicami. Trzech kolejnych mistrzów Europy, Jan Firliej, Bartłomiej Lemański i Aleksander Śliwka, wystąpi w PGE Projekcie Warszawa. A to oznacza, że podczas lubelskiego turnieju zobaczymy aż sześciu zawodników złotej reprezentacji Polski. A przecież w warszawskiej drużynie grają też mistrz olimpijski Kevin Tillie czy mistrz świata Juri Romano. W zespole Galatasaray Mediana Sztambuł zagra z kolei Barthelemy Chinenyeze, który dwukrotnie sięgał po olimpijskie złoto z repre-



Cent. Kasper Pucioch/Press Focus

zy Wilfredo Leon poprowadzi Lublinian do triumfu w Bogdanka Cup.

zentacją Francji, a podczas igrzysk w Tokio został najlepszym środkowym. Obok niego wystąpi Matthew Anderson, jeden z najbardziej utytułowanych amerykańskich zawodników. Dwa brązowe medale olimpijskie i cztery triumfy w Lidze Mistrzów to tylko część jego imponującego dorobku. Ich spotkanie z gospodarzami już w sobotnim półfinale zapowiada się znakomicie. O sile ekipy z Lublany stanowią z kolei: Tonček Stern, Alen Pajenk, Marko Ivočić i Gregor Ropret.

Piąta edycja Bogdanka Volley Cup ma wyjątkowy wymiar. W tym roku mi-

ja bowiem pół wieku od triumfu reprezentacji Huberta Wagnera na igrzyskach olimpijskich w Montrealu. Jednym z liderów tamtej drużyny był Tomasz Wójtowicz - związany z Lubelszczyną mistrz, którego talent, siła i odwaga pomogły polskiej siatkówce wejść na olimpijski szczyt. Turniej jego imienia łączy pamięć o tamtym sukcesie z siatkówką najwyższej klasy.

Piąta edycja jest dla nas szczególna. Spotykamy się w roku 50. rocznicy olimpijskiego złota drużyny Huberta Wagnera, której częścią był Tomasz Wójto-

wicz. Chcemy uczcić jego pamięć turniejem, który da kibicom siatkówkę na najwyższym poziomie - podkreślił Paweł Markiewicz, prezes Fundacji Rozwoju Lubelskiej Siatkówki im. Tomasza Wójtowicza.

(mic)

PROGRAM TURNIEJU

Sobota, 10 października
LUBLIN, 17.30: Bogdanka LUK - Galatasaray Sztambuł
LUBLIN, 20.30: PGE Projekt Warszawa - ACH Lublana

Niedziela, 11 października
LUBLIN, 17.30: mecz o 3. miejsce
LUBLIN, 20.30: finał

KRÓLOWE DWIE!

Polonia już po raz drugi w nowym sezonie pokonała GieKSę.

■ Królowa jest jedna - tak mówią w środowisku artystycznym o Maryli Rodowicz, a tymczasem kibice bytomskiego zespołu z tym stwierdzeniem mocno polemizują. Królowa Śląska - to Polonia! Niebiesko-czerwoni hokeiści wznoszą się na szczyty swoich umiejętności i po raz drugi w tym sezonie okazali się lepsi od GieKSy, ale tym razem w Satelicie. Obie drużyny zaprezentowały wysoki poziom, ale kunszt gry obronnej był po stronie Bytomian. Zaczęto się od gola Patry-

ka Krężotka, który strzałem z bekhendu zaskoczył Bohdana Diaczenkę, i to był jedyny moment, w którym dał się zaskoczyć. W kolejnych sytuacjach interweniował z dużym wyczuciem, a druga odśtona była popisem gości. Najpierw Mateusz Bepierszcz, występujący w formacji specjalnej z Christianem Mroczkowskim oraz jego partnerami: Andrejem Bujalskim i Pawłem Padakinem, doprowadził do wyrównania. A potem ten ostatni po błyskawicznej kontrze i podaniu Kazacha zdobył zwycięskiego gola. Potem był pokaz gry defensywnej. Na 2:15 min przed syreną trener Jacek Płachta wycofał bramkarza, ale nic to nie dało. A Królowe?... Umówmy się - są dwie!

(sow)

■ **GKS Katowice - BS Polonia Bytom 1:2 (1:0, 0:2, 0:0)**

1:0 - Krężolek - Maciasz (6:57), 1:1 - Bepierszcz - Bujalski - Mroczkowski (20:32), 1:2 - Padakin - Bujalski - Mroczkowski (25:42).

Sędziowali: Maciej Gąsienica-Makowski i Andrzej Nenko - Maciej Byczkowski i Kamil Wiwatowski. Widzów 950.

GKS: LaCouvee; Lundegard (2) - Englund, Sredl - Cap (2), Maciasz - Huttula, Chodor - Hornik; Krężolek - Anderson - Wronka, Bremer - Pasiut - Fraszko, Jonasz Hofman - Monto - Ruokonen, Jakub Hofman - Centkowski - Kosmęda. Trener Jacek PŁACHTA.

POLONIA: Diaczenko; D. Musioł - Kurnicki, Górny - Kubeś, Ošenikes - Hrebenyk, Bodora - Kamieniew; Wielkiewicz - Jarosz (2) - Bepierszcz, Worona - Fadijew - Zajac, Bujalski - Mroczkowski - Padakin, Kociszewski - Karasiński - Petrażycki. Trener Andrej GUSOW.

Kary: GKS - 4 min, Polonia - 2 min.

Udana seria

NHL

Hokeiści Tampa Bay Lightning rozpoczęli sezon od wyjazdowej porażki (1:5) z Rangers, ale teraz pokazują moc. Najpierw wygrali z Washingtonem 3:1 i Philadelią 4:1, a na zakończenie serii pokonali u siebie siłą Minnesota 3:2 (2:0, 1:2, 0:0). Teraz Błyskawicę czeka sesja wyjazdowa i potyczka z New York Islanders.

John Carlson, mający za sobą długie lata gry w Waszyngtonie oraz epizod w Anaheim, latem przeniósł się na Florydę i podpisał z Lightning dwuletni kontrakt o wartości 17 mln USD. 36-letni Amerykanin w meczu z Dzikimi pokazał się z jak najlepszej strony i zdobył dwa gole (7 i 25 min, w przewadze), a asystował przy nich Nikita Kuczerow, który ma w tym sezonie już 6 punktów (1+5), a w sumie 1130, tyle samo co Bernie Federko, dzieląc z nim 66. miejsce na ligowej liście wszech czasów. Do siatki trafił również Anthony Cirelli (6).

Na wysokości zadania stanął w debiucie Dennis Hildeby, pozyskany z Toronto Maple Leafs, który obronił 34 strzały. 25-letni Szwed nie sprostał uderzeniom Quinna Hughesa (23) oraz Blake'a Coleman (35, w przewadze). Jesper Wallstedt, bramkarz gości, też nie był oszczędzany

i zaliczył 32 udane interwencje. Jon Cooper, trener zwycięzców, był zadowolony z wyniku, bo zespół z Minnesota należy do wymagających rywali. Ponadto cieszył się, że jego drużyna wreszcie wykorzystala liczebną przewagę, bo wcześniej miała ich 13. Z kolei John Hynes, szkoleniowiec gości, miał pretensje do hokeistów, że grali dobrze tylko w niewielkim wymiarze czasowym.

Dallas Stars po dwóch porażkach chyba już odzyskali właściwy rytm. Najpierw wygrali na wyjeździe z San Jose 5:0, zaś w kolejnym meczu z Buffalo 4:0 (1:0, 3:0, 0:0). Jake Oteinger po raz drugi z rzędu zaliczył czyste konto (13 i 26 strzałów), drugie w sezonie i 18. w karierze. Mikko Rantanen zdobył gola (34) oraz asystował przy trafieniach kolegów: Jasona Robertsona (10), Sama Steela (30) i Rope'a Hintza (36, w przewadze). To była druga porażka Szabel w czwartym meczu.

Tampa Bay - Minnesota 3:2, Boston - Utah 6:1, Buffalo - Dallas 0:4, Carolina - Vancouver 7:2, NY Islanders - Chicago 4:1, St. Louis - San Jose 3:2 i Vegas - Toronto 4:3 oba po dogrywkach, Calgary - Colorado 3:7, Ottawa - Pittsburgh 2:1, Montreal - Nashville 2:6.

(ws)

TAURON LIGA Kobiet

■ **ITA Tools Stal Mielec - Metalka Pałac Bydgoszcz 0:3 (22:25, 14:25, 23:25)**

MIELEC: Bińczycka, Bączyńska (6), Andersson (8), Sobiczewska (2), Adamczyk (8), Moszyńska (5), Lucenko (libero) oraz Grabowska (1), Jovanović (13), Twardoch. Trener Jakub GŁUSZAK.

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (1), Makarewicz (13), Dąbrowska (10), Bartkowska-Kluza (7), Pinczewska (12), Pol (15), Jagła (libero) oraz Kotakowska, Ziółkowska (libero), Hewelt, Wróbel. Trener Bartłomiej ŁYCZAKOWSKI. Sędziowały: Agnieszka Mys-

kowska i Luiza Szymańczak (obie Warszawa). Widzów 894.

Przebieg meczu

I: 9:10, 10:15, 14:20, 22:25.

II: 6:10, 6:15, 10:20, 14:25.

III: 7:10, 11:15, 13:20, 23:25.

Bohaterka - Wiktoria MAKAREWICZ.

■ **PGE Grot Budowlani Łódź - ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (19:25, 18:25, 25:14, 18:25)**

PGE BUDOWLANI: Wenerska, Buterez (7), Majkowska (7), Stork (3), Grajber-Nowakowska (11), Planinsec (9), Łysiak (libero) oraz Zadorojnai (11), Kazała (6). Trener Maciej

BIERNAT.

ŁKS: Antunović (1), Milenko (16), Jurczyk (11), Dambrink (12), Kokkonen (14), Stefanik (5), Pawłowska (libero) oraz Bidas (3), Obiała (6), Nowakowska, Szymańska (1). Trener Adrian CHYLIŃSKI. Sędziowali: Patryk Wierzbowicz i Mirosław Pałka (obaj Rzeszów). Widzów 3000.

Przebieg meczu

I: 5:10, 8:15, 16:20, 19:25.

II: 8:10, 13:15, 15:20, 18:25.

III: 10:3, 15:5, 20:10, 25:14.

IV: 7:10, 14:15, 15:20, 18:25.

Bohaterka - Magdalena JURCZYK.

1. Bydgoszcz	2	1/1	4	5:3
2. ŁKS	2	1/1	4	5:4
3. Radom	1	1/0	3	3:0
4. Budowlani	2	1/1	3	4:3
5. Bielsko-Biała	1	1/0	2	3:2
6. Rzeszów	1	1/0	2	3:2
7. Police	1	1/0	2	3:2
8. Mielec	2	1/1	2	3:5
9. Opole	1	0/1	1	2:3
10. Wrocław	1	0/1	1	2:3
11. Mogilno	1	0/1	0	0:3
12. Kalisz	1	0/1	0	0:3

Następne mecze: 11.10.: Opole - Bielsko-Biała; 12.10.: Rzeszów - Mogilno, Police - Kalisz; 13.10.: Radom - Wrocław; 15.10.: ŁKS - Mielec; 16.10.: Wrocław - Police; 17.10.: Bydgoszcz - Kalisz, Rzeszów - Radom; 18.10.: Opole - Budowlani; 19.10.: Mogilno - Bielsko-Biała.

Jednostronny hit kolejki

Po zdecydowanej wygranej Sosnowiczanie kosztem Torunian awansowali na pierwsze miejsce w tabeli.



Sebastian Brynkus (z lewej) trafił dwa razy.

P przed meczem trener Energi Sami Hirvonen postanowił, że Romana Kałmykowa zastąpi w bramce Mateusz Studziński. W 5 minucie na ławkę kar odesłany został Adrian Jaworski. Sosnowiczanie mocno zaatakowali i po 55 sekundach liczebnej przewagi Miika Roine zagrał do Arona Chmielewskiego, a ten wystrzelił bez przyjęcia i nie dał szans Studzińskiemu.

Przewaga Sosnowiczian z minuty na minutę rysowała się coraz wyraźniej i w 11 min Matthew Sozan-

ski zagrał przed bramką do Joela Olkkonena, a ten bez problemu pokonał „Studnię” z najbliższej odległości. W 17 minucie Eero Savilahti przegrał sam na sam z golkeeperem Energi. O dominacji Zagłębia świadczy fakt, że po pierwszych 20 minutach statystyka strzałów wynosiła 15:3.

Sosnowiczanie świetnie weszli też w drugą tercję i już po 70 sekundach Sebastian Brynkus wyko-

później Karol Biłas wykonał podanie Aleksandra Peresunki i uderzył z nadgarstka z przestrzeni międzybulikowej i Studziński znów skapitulował. Trener Hirvonen zdecydował o zmianie bramkarza. Między słupki wjechał Kałmykow, ale obraz gry się nie zmienił. Goście byli bezradni i zepchnięci do defensywy. Kałmykow zapewnił im jednak nieco więcej spokoju.

Trzecią tercję świetnym strzałem w „okienko” rozpoczął Patryk Napiórkowski. Niecałe 2 minuty później na listę strzelców znów

wpisał się Brynkus. Atakujący Zagłębia był góram w zamieszaniu podbramkowym i nie dał szans toruńskiemu golkeeperowi.

Podopieczni Matiasa Lehtonena nie pozwolili rywalom na nic więcej niż pojedyncze wrzutki na bramkę Karolusa Kaarlehto, a sami odpowiedzieli podczas gry w prowadzeniu. Olkkonen skarcił rywali z bliskiej odległości. Torunianie zdołali jeszcze zdobyć gola na 2:6. Andrij Denyskin szczęśliwie po rykoszecie zaskoczył Kaarlehto.

Mateusz Pawlik

PODHALE WE MGLE...

■ Rywalizacja zespołów z zerowym do wczoraj dorobkiem punktowym musiała zmienić tę sytuację, ale satysfak-

cję mieli tylko Sanoczanie, przede wszystkim dzięki Sołotom z Kijowa. Dla Szarotek był to kolejny bolesny cios, bo nie zdobyli nawet gola!

■ Podhale Nowy Targ - STS Sanok Sokół 0:3 (0:0, 0:2, 0:1)

0:1 - Czerdak - Olijnyk (25:43), 0:2 - Truszczenko - Borodaj - Zacharow (27:48, w prowadzeniu), 0:3 - Lisowski - Borodaj - Zacharow (52:22, w prowadzeniu). Sędziowali: Marcin Polak i Paweł Bajon - Michał Żak i Michał Kret. Widzów 650.

PODHALE: Zajac; Matera (2) - Załamaj, D. Matthews (2) - Tańczyk, Horzelski - Węglarczyk (2), Sitnik - Bryniarski; Bochnak - Majoch (4) - Jarczyk (2), Żółtek - Słowakiewicz - Sadouski, Olifirczuk - Malasiński - Łojas, Sroka. Trener Andrzej ŚWISTAK.

STS: Vitols; Ratuszny - Truszczenko (4), Sysak - Pyrih, Janiszewski - Starościak, Kamienieć; Borodaj - Zacharow - Lisowski, R. Sawicki - Karnas (4) - Sydorenko, Mazur - Czerdak - Olijnyk, Krzyżek (25) - Zozulia - Bozerocki, A. Sawicki. Trener Oleg SZAFARENKO.

Kary: Podhale - 12 min, STS - 33 min.

PEWNE RĘCE JASTRZĘBIAN

■ To był dopiero drugi w nowym sezonie remis po 60 minutach i drugi Unii, ale pierwsze rzuty karne, które też były preceden-

sowe. Emil Bagin, Miro-Pekka Saarelainen i Martin Kasperlik wykorzystali pierwsze trzy karne i - wobec zera gospodarzy - załatwili sprawę.

■ Unia Oświęcim - JKH GKS Jastrzębie 4:5 (1:1, 2:2, 1:1) po karnych 0-3

1:0 - Wilkins - Rönkkönen - Lewandowski (7:23, w prowadzeniu), 1:1 - Kasperlik - Bagin (18:06), 1:2 - Urbanowicz - Stolarski - Kasperlik (24:08, w prowadzeniu), 1:3 - Urbanowicz - Kasperlik (29:23, w podwójnej prowadzeniu), 2:3 - D. Tyczyński - Soltys (31:30), 3:3 - Marenis - Jokinen - Nieminen (36:40), 3:4 - Hanzel (47:10), 4:4 - Valtola - Rönkkönen - Ahopelto (49:10), 4:5 - Bagin (karny).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabryszak - Mateusz Kucharewicz i Igor Dzieciotowski. Widzów 1300.

UNIA: I. Tyczyński; Valtola - Bizacki, Ventela - Makela, Florczak (2) - L. Matthews, Mościcki; Nieminen - Marenis - Wilkins, Jokinen - Ronkkonen - Ahopelto, Immonen (2) - D. Tyczyński - J. Lewandowski, Soltys (2) - Krzemień - Nahunko. M. Kusak (2). Trener Markus JUURIKKALA.

JKH: Hölsä; Hanzel - Alho, Bagin - Bezuška, Charvat (2) - Onak, Bieniek - Adamek; Saarelainen (2) - Stella - Savolainen, Kasperlik - Stolarski (2) - Urbanowicz, O. Laszkiewicz - Moś - Zajac, R. Nalewajka - Kolat - Osiadły. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: Unia - 8 min, JKH - 6 min.

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ...

■ Po niezwykle trudnym meczu w Mannheim Ty-

sanie wrócili w czwartek do siebie, ale zdecydowali, że nie przekładać ligowego spotkania. Z Pasami mieli olbrzymią przewagę, ale punkty pojechały pod Wawel. Sensacja! Owszem, ale my twierdzimy, że to efekt zmęczenia, bo podróże kształcą...

Mateusz Bryk, niezwykle doświadczony i jednocześnie sympatyczny obrońca GKS-u, ma w tym sezonie dobry czas. W środowym meczu Hokejowej Ligi Mistrzów z Adlerem w Mannheim zdobył gola i władze tej organizacji uznały, że to najładniejsze trafienie w tej

serii meczów. W meczu z Cracovią Bryk, wychowanek Jastrzębia, po podaniu Joela Kerkkanena znów popisał się „filmowym” uderzeniem i krążek wyśladał pod poprzeczką Aleksa Horawskiego. Ten ostatni na pewno był bohaterem tej potyczki, bo bronił jak w transie. W ostatniej tercji goście zaskoczyli rywali i zdobyli dwa gole. Wprawdzie w 48 minucie Mateusz Gościński też trafił, ale sędziowie, po analizie wideo, odgwiszali spalonego na niebieskiej. W tej samej minucie Bartłomiej Pocięcha otrzymał karę meczu i gościom było nieco łatwiej. Dzielnie się bronili... (ws)

■ GKS Tychy - Comarch Cracovia 1:2 (0:0, 1:0, 0:2)

1:0 - Bryk - Kerkkanen (27:23), 1:1 - D. Borys - White - D. Kapica (44:48, w prowadzeniu), 1:2 - Berziński - Airo - J. Michalski (46:45).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Rafał Noworyta - Zachariasz Kadela i Łukasz Sośnierz. Widzów 1617.

GKS: Chabior; Pocięcha (7+20) - Kovař, Kakkonen - Kaskinen, Bryk - Sertti, Sobiecki - Viinikainen; Knutinen - Paś - Łyszczarczyk, Viitala - Kielbicki - Gościński, Jeziorski - Ainali (2) - Viitanen, Jämsen - Kucharski - Kerkkanen. Trener Pekka TIRKKONEN.

CRACOVIA: Horawski; Laitinen - Jaśkiewicz, Gorsanovs - J. Michalski (2), Szkrabau (2) - Mełel, Wajda - Jaracz; Airo - Berziński - D. Kapica, O. Valtola - Montgomery - White, Mocarski (2) - Ubowski - Kot, Kapa - B. Dawid - Gumiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: GKS - 29 (w tym kara meczu dla Pocięchy) min, Cracovia - 6 min.

■ ECZD Zagłębie Sosnowiec - KH Energia Toruń 6:2 (2:0, 2:0, 2:2)

1:0 - Chmielewski - Roine - Zachariasz (5:00, w prowadzeniu), 2:0 - Olkkonen - Sozanski - Chmielewski (10:58), 3:0 - Brynkus - Naróg (21:10), 4:0 - Biłas - Peresunko (27:18), 4:1 - Napiórkowski - Hanzawa (41:37), 5:1 - Brynkus - Olkkonen - Sozanski (43:23, w prowadzeniu), 6:1 - Olkkonen - Peresunko - Heikkinen (50:15, w prowadzeniu), 6:2 - Denyskin - Smal - Wilczok (57:24). Sędziowali: Mateusz Krzywda i Marcin Majta - Maciej Waluszek i Piotr Kot. Widzów 2800.

ZAGŁĘBIE: Kaarlehto; Olkkonen - Sozanski, Naróg - Ciura, Wanacki - Biłas, Kotlorz; Savilahti - Heikkinen - Peresunko, Brynkus - Roine - Chmielewski, Sirkiä - Zachariasz - Gromadzki (2), Bernacki - Dawid - Musiot. Trener Matias LEHTONEN.

ENERGIA: Studziński (27:18, Kałmykow); Tapio - Wilczok, Schafer - Jaworski (2), Zieliński - Ossipov, Fraszko - Gimiński (4); Larionovs - Syty - Kolesnikow, Hanzawa - Arrak - Peltola, Denyskin (2) - Cybulski - Napiórkowski, M. Kalinowski - Smal - K. Kalinowski. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: Zagłębie - 2 min, Energia - 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECZD Zagłębie	8	21	6	2	39:15
2. BS Polonia	9	21	7	2	41:18
3. Energia	8	18	6	2	32:21
4. GKS Tychy (m)	8	15	5	3	31:17
5. GKS Katowice	10	13	4	6/1	38:30
6. Unia	7	12	4/1	3/1	32:24
7. Comarch Cracovia	9	12	4	5	21:33
8. JKH GKS (p)	8	8	3/1	5	15:26
9. STS	7	3	1	6	10:23
10. Podhale (b)	8	0	-	8	11:63

W niedzielę, 11.10., grają: Polonia - Zagłębie (17.00), GKS Tychy - STS (17.00), JKH - Podhale (18.00), Cracovia - GKS Katowice (17.00), Energia - Unia (19.00).

Europa pod ostrzałem

Po miesiącach negocjacji obecnie trwa wymiana ognia między Euroligą oraz NBA.

NBA-EUROLIGA

Sytuacja na linii Euroliga-NBA stała się niezwykle napięta. Właściciele 13 głównych klubów-udziałowców Euroligi oficjalnie odrzucili formalną propozycję fuzji i współpracy przedstawioną przez amerykańską ligę.

Podczas spotkania w Cernobbio nad jeziorem Como, europejskie zespoły (m.in. FC Barcelona, Real Madryt, Fenerbahce i Olympiakos) uznały warunki finansowe za zdecydowanie zbyt niskie (szacuje się, że Euroliga oczekiwała wyceny na poziomie minimum 3 miliardów dolarów, podczas gdy oferta NBA była znacznie niższa). Właściciele klubów określili warunki amerykańskiego giganta mianem „kolonialnych”, uważając, że NBA próbuje przejąć kontrolę nad rynkiem, który Europejczycy budowali przez dekady.

Obecnie sytuacja przypomina otwartą wojnę biznesową o kontrolę nad koszykówką na Starym Kontynencie.

Euroliga jednocześnie sama ruszyła do kontrofensywy. Aby zabezpieczyć się przed amerykańskimi zakusami, kluby podjęły decyzję o przekształceniu swoich dotychczasowych 10-letnich licencji w stałe, niezbywalne franczyzy. Ponadto Euroliga planuje rozszerzenie rozgrywek



Fot. SIPA USA/PressFocus

Europejska widownia jest takowym kąskiem dla NBA.

z 20 do 24 drużyn, celując w dokładnie te same bogate rynki, na które oko ma NBA (Paryż, Londyn, Rzym).

Mimo sprzeciwu, komisarz Adam Silver oraz FIBA nie zamierzają się wycofywać. Zapowiedzieli uruchomienie własnej, konkurencyjnej ligi NBA Europe. Amerykanie zamierzają zainwestować ogromne pieniądze i kuszą wielkie europejskie marki (w tym potężne kluby piłkarskie, chcące rozwijać sekcje koszykarskie, jak AC Milan czy Paris Saint-Germain) do

wykupienia licencji w ich nowym projekcie.

Choć kluby z Euroligi formalnie pozostawiły „uchylone drzwi” na wypadek, gdyby NBA przedstawiła diametralnie lepszą ofertę finansową, to w tym momencie obie organizacje budują równoległe systemy. Jeśli nie dojdzie do nagłego zwrotu akcji, europejską koszykówkę czeka wyniszczający konflikt dwóch konkurencyjnych, potężnych projektów sportowo-biznesowych.

Dyrektor zarządzający NBA Europe, George

Aivazoglou, zabrał głos na konferencjach branżowych w Londynie (Leaders Week i Sportico Invest) i ostro skrytykował obecną strukturę Euroligi, zapowiadając jednocześnie, że NBA nie rezygnuje ze swoich planów.

Aivazoglou wprost uderzył w model biznesowy Euroligi. Wskazał, że europejska koszykówka pod obecnymi rządami nie osiąga swojego potencjału komercyjnego, podając jako przykład zamknięty system licencji. Zauważył absurdalną sytuację, w któ-

rej mistrz kraju (np. Hiszpanii) może w ogóle nie zagrać w Eurolidze, podczas gdy inne zespoły mają w niej zagwarantowane miejsce na stałe, nawet jeśli w rodzimej lidze radzą sobie fatalnie lub wręcz z niej spadają.

Szef NBA Europe potwierdził, że nowa liga NBA Europe – współtworzona z FIBA – będzie się składać z 16 drużyn i w przeciwieństwie do Euroligi będzie strukturą „półotwartą”. Aż 75% zespołów miałyby awansować do niej na podstawie czystych zasług sportowych poprzez turniej Basketball Champions League (BCL).

Mimo że kluby Euroligi odrzuciły w tym tygodniu ofertę fuzji, Aivazoglou jednoznacznie uciął spekulacje o opóźnieniach. Oświadczył: „Idziemy naprzód z naszymi planami uruchomienia rozgrywek w przyszłym roku”.

Szef NBA Europe zaznaczył, że intencją Amerykanów wciąż jest współpraca z obecnymi graczami na rynku. Co ciekawe, na scenie towarzyszył mu przedstawiciel funduszu RedBird Capital (właściciela piłkarskiego AC Milan), co potwierdza, że NBA zamierza budować nowe koszykarskie potęgi od zera, wykorzystując globalne marki wielkich klubów piłkarskich.

(pp)

ZASTAL WZIĄŁ REWANŻ

PGE BASKET LIGA

W Zielonej Górze oglądaliśmy rewanż za ostatnie finały ligi oraz Supercupu.

Dwa kolejne triumfy Legii. - Mam dość przegrywania finałów! - powiedział swoim zawodnikom trener Arkadiusz Miłoszewski. I zespół wziął to sobie do serca, bo w piątek gospodarze w pierwszych dwóch kwartach wręcz zmiażdżyli faworytów, prowadząc do przerwy aż 26 punktami (63:37)! Potem już do końca Zielonogórzanie kontrolowali wynik. Wygrali, bo mieli w składzie znakomity tercet - Conley Garrison (11 punktów, 10 asyst, 6 zbiórek, 5 przechwyty) i Andy Mazurczak (9 punktów, 9 asyst, 8 zbiórek) z liczbami zbliżonymi do triple-double oraz superstrzelca Trazariena White'a (30 punktów, 4/5 za trzy).

Zastal Zielona Góra - Legia Warszawa 104:87 (31:19, 32:18, 23:17, 18:33)

ZIELONA GÓRA: Garrison 11 (1x3), Mazurczak 9 (1x3), White 30 (4x3), Brkić 10, Wójcik 4 - Galewski 2, Sulima 3, Matczak 5, Denis 21 (5x3), Beech 9 (3x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

LEGIA WARSZAWA: Daniels IV 8 (1x3), Tomaszewski, Zoriks 8 (1x3), Golomán 18 (2x3), Ilver 2 - Wojciechowski 4, Niedziałkowski 6, Czapla 11 (2x3), Kolenda 5 (1x3), Piśła 7 (2x3), Freemantle 8, Andrzejewski 10 (2x3). Trener Heiko RANNULA.

Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - Euvic GTK Gliwice 74:75 (22:20, 13:26, 27:15, 12:14)

BYDGOSZCZ: Ogundiran 6 (1x3), Thomas 7 (1x3), Anderson 12 (2x3), Taylor 18 (1x3), Kłaczek 10 (2x3) - Kamiński, Kimbrough 14 (3x3), Ptak, Wińkowski 7, Nowakowski. Trener Anders SOMMER.

GLIWICE: Nottage 19 (3x3), Schwiager 4, Gordon 11 (3x3), Suskavčević 5, Smith 7 - Leniec 2, Miguel 17 (1x3), Gray 8 (2x3), Wilczek 1, Misztal 1. Trener Nebojsa VIDIC.

1. Zielona Góra	2	3	199:192
2. Legia	2	3	166:180
3. Gliwice	2	3	153:163
4. Bydgoszcz	2	3	179:170
5. Dziśki	1	2	102:63
6. Gdynia	1	2	95:70
7. Szczecin	1	2	104:85
8. Dąbrowa Górnicza	1	2	89:78
9. Ostrów Wielkopolski	1	2	84:79
10. Włocławek	1	2	88:87
11. Wałbrzych	1	1	87:88
12. Stupsk	1	1	76:79
13. Lublin	1	1	79:84
14. Toruń	1	1	85:104
15. Wrocław	1	1	70:95
16. Sopot	1	1	63:102

Najbliższe mecze: Dąbrowa Górnicza - Toruń, Szczecin - Wrocław (oba 10.10.), Gdynia - Sopot, Dziśki - Lublin, Włocławek - Stupsk (wszystkie 11.10.).

(pp)

RZUT ZZA BOISKA

Dla kogo bije licznik?

Piotr Płatek



Wysokie napięcie pod koszem. Czy państwo powinno kupować nam ligowych mistrzów?

Święto w polskim koszu! Trzy tygodnie temu Polska Grupa Energetyczna ogłosiła, że wejdzie w polską koszykówkę na pełnej petardzie. Trzy sezony, sponsoring tytułarny ligi męskiej i żeńskiej, reprezentacje 5x5, dynamiczne 3x3, reprezentacja na wózkach i programy dla dzieciaków. Serce rośnie. Wreszcie ktoś rzucił potężne koło ratunkowe dyscyplinie, która przez lata cierpiała na finansową zadyszkę i ogłodała plecy piłki nożnej czy siatkówki. Komunikat prasowy pachnie profesjonalizmem, misją i długofalową wizją. I bardzo dobrze. Kiedy spółka Skarbu Państwa inwestuje w reprezentację albo buduje całą piramidę szkoleniową od najmłodszych, robi dokładnie to, do czego została stworzona: pełni rolę odpowiedzial-

nego mecenasa sportu. Daje równy start, buduje infrastrukturę, cieszy wszystkich kibiców od Świnoujścia po Ustrzyki Górne. Radość nie trwała jednak długo, bo zaledwie parę dni później ten sam państwowy gigant ogłosił kolejny sukces: został sponsorem tytułarnym koszykarek Wistę Kraków. Zespół błyskawicznie zmienił nazwę, koszulki uszyto na nowo, a w budżecie pojawił się zapach państwowych milionów. I w tym momencie kurtyna zachwyty opada, a w głowie zapala się czerwona lampka. Bo zaraz, zaraz... Czym różni się koszykarka z Krakowa od tej z Bochni, Bydgoszczy czy Sosnowca? Dlaczego akurat Kraków dostał „złoty strzał” z państwowej kasy, podczas gdy inne kluby muszą wypruć z siebie żyły, pukać do drzwi lokalnych przedsiębiorców i błagać właściciela osiedlowej piekarni o wsparcie na wyjazd do innego miasta? Wiśła to tylko najnowszy element wielkiej, państwowej układanki.

Pamiętamy przecież Anwil Włocławek oparty od lat na stabilnym korpulentce z Orlenu, koszykarki Polonii Warszawa wspierane przez Polską Wytwórnię Papierów Wytwórczych czy markę LOTTO rzucającą tu, to tam. Spółki budowane z naszych podatków i z naszych rachunków za prąd wybierają sobie ulubione zabawki i pompują w nie pieniądze. I tu dochodzimy do sedna sprawy: czy to jest fair? Gdy spółka Skarbu Państwa wchodzi w konkretny klub, przestajemy mieć do czynienia ze zdrową rywalizacją rynkową. Zamiast sprawdzania, kto ma lepszy skauting, lepszego trenera czy sprawniejszy dział marketingu, zaczyna się loteria. O tym, kto powalczy o medal, a kto o przetrwanie, nie decyduje plan biznesowy, lecz to, do kogo akurat uśmiechnie się prezes państwowej spółki, albo który polityk ma bliżej do hali w danym mieście. Nikt nie ma pretensji do prywatnego biznesmena, że chce wydać swoje

zarobione miliony na drużynę z rodzinnego miasta. Ma do tego pełne prawo. Ale na finanse PGE rzucamy się wszyscy – niezależnie od tego, czy kibicujemy Wiśle, Śląskowi Wrocław, czy Treflowi Sopot. Każdy z nas, płacąc co miesiąc wyższy rachunek za energię elektryczną, składa się na kontrakt nowej zagranicznej rozgrywającej w Krakowie. Wspieranie reprezentacji i szkolenia młodzieży? Jak najbardziej. To buduje cały sport. Ale mecenat nad wybranymi klubami w ligach zawodowych zawsze pozostawi niesmak i poczucie niesprawiedliwości. Wypacza rywalizację i zamienia sportowy parkiet w gabinetowe rozszady. Na koniec zostaje nam więc tylko patrzeć na tabelę i kibicować swoim drużynom. A gdy w zimowy wieczór zaświeciemy w domu światło, pomyślimy z dumą, że ten mały licznik prądu bije właśnie na chwałę polskiego basketu. Oby chociaż rzuty osobiste były z tego celne.

Nareszcie! Legenda na kolanach

Hubert Hurkacz w dziewiątym meczu z Novakiem Djokoviciem w końcu pokonał utytułowanego Serba i awansował do trzeciej rundy w Szanghaju.

To dla mnie niesamowite. Bardzo się cieszę z pierwszego zwycięstwa z Novakiem. Jest niesamowitym zawodnikiem, tyle wygrał w swojej karierze. Nikt inny tego nie osiągnął. Pokonanie go to coś wyjątkowego – podkreślał tenista z Wrocławia w rozmowie na korcie.

Hubert Hurkacz nawiązał do swoich najlepszych występów w turnieju Rolex Shanghai Masters, pokonując Novaka Djokovicia w sensacyjnie rozstrzygniętym piątkowym meczu turnieju rangi ATP Masters 1000 (z pulą nagród 9,41 mln dolarów).

Problemy Serba

29-letni Polak, aktualnie 34. w rankingu - który gra w Szanghaju po raz pierwszy od triumfu w tej imprezie w 2023 roku - zwyciężył po 87 minutach rywalizacji 6:4, 6:3, odnosząc pierwsze zwycięstwo w dziewiątym pojedynku z o 10 lat starszym Serbem. Hurkacz zaprezentował swój charakterystyczny, mocny serwis, a także nawiązał wyrównaną walkę z byłym liderem światowego rankingu z głębi kortu. Djokoviciowi wyraźnie dawały się we znaki problemy fizyczne. Był to jego szósty mecz w ciągu zaledwie 10 dni.

Hurkacz posłał 13 asów. Miał 28 zagrań wygrywających i 16 niewymuszonych



Pokonanie Novaka Djokovicia to coś wyjątkowego – podkreśla tenista z Wrocławia.

nych błędów, wobec tylko siedmiu winnerów Djokovicia i 13 niewymuszonych błędów. Według statystyk Polak wygrał 82 procent punktów (36 z 44) po pierwszym serwisie.

- Jeśli w każdym secie dasz się raz przełamać, to tyle wystarczy, aby przegrać mecz. To właśnie się dziś wydarzyło. Jego serwis

jest bardzo trudno odebrać, to prawie niemożliwe. Nie zdołałem się dostosować. Gra z nim już w pierwszym meczu to naprawdę trudne losowanie - powiedział Djoković.

Dotrzymać kroku

Obaj zawodnicy przyjechali do Szanghaju po występach w finałach turniejów ATP rozgrywanych

w Chinach. We wtorek Djoković zdobył w Pekinie swój 102. tytuł w głównym cyklu, wygrywając turniej China Open. Tydzień wcześniej Hurkacz dotarł do finału w Chengdu. Następnie Polak skreślował w półfinale w Pekinie przeciwko Alexowi de Minaurowi z powodu urazu przywodziela.

Mimo że „Hubi” zdążył już rozegrać w Szanghaju mecz pierwszej rundy, w którym pokonał Australijczyka Jamesa Duckwortha (64. ATP), to właśnie on sprawiał w piątek wrażenie zawodnika będącego w lepszej dyspozycji fizycznej. Djoković, który miał za sobą intensywny występ w Pekinie, prezentował się na korcie bez większej energii.

Hurkacz już w trzecim gemie musiał bronić dwóch break pointów, ale zdołał utrzymać podanie. Później w dużej mierze kontrolował przebieg spotkania, a Djoković miał problemy z przeciwstawieniem się sile i precyzji uderzeń Polaka.

- Na początku bardzo ważne było to, żeby dotrzymać Novakowi kroku. Jeśli obejmie prowadzenie, potrafi wejść na tak wysoki poziom, że odrabianie strat staje się niezwykle trudne - przyznał Hurkacz. - Pod koniec oczywiście pojawiły się nerwy. Nie pierwszy raz zdarzyło mi się prowadzić z Novakiem z przewagą przełamania w secie, dlatego starałem się koncentrować na swojej grze i na tym, co muszę zrobić. Cieszę się, że ostatecznie zaprezentowałem się tak dobrze - dodał.

Sensacyjny Chińczyk

Hurkacz ma obecnie na koncie serię ośmiu zwycięstw z rzędu w Szanghaju - po triumfie w 2023 w latach 2024-25 nie grał tam z powodu kontuzji.

Kolejnym rywalem Polaka będzie Yi Zhou. Dopiero 277. w rankingu Chińczyk, który od organizatorów dostał dziką kartę, niespodziewanie pokonał rozstawionego z numerem 24. Włocha Lorenzo Musettiego 7:6 (9-7), 3:6, 7:6 (7-1).

A Djoković oświadczył, że zagra dopiero w listopadowym halowym Paris Masters. 39-letni Serb zajmuje obecnie dziewiąte miejsce w rankingu Race To Turin i wciąż ma szansę zakwalifikować się do kończącego sezon turnieju ATP Finals.

(TOM)

4

Hubert Hurkacz został zaledwie czwartym tenisistą, który odniósł co najmniej jedno zwycięstwo na kortach twardych przeciwko jednemu z trzech legendarnych tenisistów: Rogerowi Federerowi, Rafaelowi Nadalowi lub Novakowi Djokoviciowi. Wcześniej dokonali tego Brytyjczyk Andy Murray, Austriak Dominic Thiem i Niemiec Alexander Zverev. „Hubi” pokonał też Federera na trawie Wimbledonu (2021), a Nadala na mączce w Rzymie (2024).

No i klops... W Pekinie też nie będzie tytułu

Iga Świątek była wielką faworytką potyczki z Elise Mertens, ale sensacyjnie odpadła w ćwierćfinale China Open. WTA Finals się oddała.

Polka w bardzo przeciętnym sezonie, w którym po raz pierwszy od 2019 roku nie ma na koncie jeszcze żadnego tytułu, walczy o miejsce w WTA Finals dla ośmiu najlepszych tenisistek roku, ale idzie jej jak po grudzie. Na razie w rankingu Race Iga Świątek jest dziesiąta, potrzebuje wskoczyć na miejsce 7. (to ósme ma już pewne mistrzyni Wimbledonu Linda Noskova) i gdyby wygrała turniej WTA 1000 w Pekinie, albo przynajmniej dotarła do finału China Open, cel byłby na wyciągnięcie ręki. Ale w piątek mocno się oddalił.

Była liderka rankingu przegrała w ćwierćfinale z 19. na świecie Elise



W Pekinie Iga Świątek ma już wolne, czas na przeprowadzkę na kolejny chiński turniej...

Mertens 6:7 (0-7), 3:6. Spotkanie trwało godzinę i 50 minut, a Belgijka po raz pierwszy w karierze pokonała Raszyniankę - wcześniejsze dwie potyczki wygrała Iga. Co więcej

- została pierwszą zawodniczką, która wygrała tie-break do zera ze Świątek w turnieju rangi WTA.

Mertens wcześniej w Pekinie wyeliminowała dwie inne mistrzynie

wielkoszlemowe (Jelenę Ostapienko i Coco Gauff) i w spotkaniu z tą trzecią zaprezentowała niemal perfekcyjny tenis: Belgijka znakomicie serwowwała, wygrała 87 procent punktów po pierwszym serwisie (33 z 38), zanotowała 24 uderzenia kończące przy zaledwie 11 niewymuszonych błędach; Świątek popełniła ich aż 34.

Prawie 31-letnia Belgijka - utytułowana deblistka, ale bez wielkich sukcesów w singlu - została dopiero drugą zawodniczką, która w meczu głównej drabinki turnieju WTA (z wyłączeniem turniejów wielkoszlemowych, rozgrywek drużynowych i igrzysk olimpijskich) nie dopuściła do ani jednego

break pointa w starciu ze Świątek. Wcześniej dokonała tego jedynie Coco Gauff, w Madrycie w 2025 roku.

Świątek o miejsce w WTA Finals (w listopadzie w Indian Wells) walczy już praktycznie tylko z Czeszką Karoliną Mu-

chową (7. miejsce) i Ukrainką Martą Kostjuk (9.). Polka ma jeszcze w planach wystąpić w trzech imprezach: „tysięczniku” w Wuhan (od poniedziałku), oraz dwóch imprezach rangi 500 - w chińskim Ningbo oraz w Tokio.

(U)

MUSZĄ WALCZYĆ

■ Magdalena Fręch (48. WTA) i Magda Linette (80.) zagrają w dwustopniowych kwalifikacjach turnieju WTA 1000 Wuhan Open (korty twarde, 4,08 mln dolarów). W sobotę Fręch zmierzy się z Japonką Moyuką Uchijimą (106.), a Linette spotka się z Austriaczką Sinją Kraus (95.).

25.

URODZINY obchodzi w niedzielę Maja Chwalińska. Finalistka Roland Garrosa, 21. w światowym rankingu, spędzi je w Chinach, gdzie przygotowuje się do startu w turnieju w Wuhan, gdzie będzie rozstawiona.

Ten ostatni weekend...

W sobotę w Grudziądzu poznamy mistrza Europy par. Rozegranych zostanie też kilka imprez okolicznościowych.

MISTRZOSTWA EUROPY PAR

P przed tygodniem poznaliśmy wszystkie rozstrzygnięcia ligowe oraz mistrza Europy (Leon Madsen). Jedy- nym nierozdanym kompletem medali pozostał ten za mistrzostwo jazdy parami na Starym Kontynencie. To impreza średnio prestiżowa, rozgrywana od 2004 roku na koniec sezonu, przeważnie na mocno prowincjonalnych torach, do tego w dość kałużowej obsadzie.

Polska specjalność

Polacy, co nie może dziwić są najbardziej utytułowaną nacją tych zmagają. W sobotę w Grudziądzu (godz. 17.10) staną przed szansą na zdobycie 10. złota. Łącznie w dorobku mamy aż 17 kompletów medali (9 złotych, 5 srebrnych, 3 brązowe). Po raz czwarty finał odbędzie się na polskim torze i jak dotąd wszystkie kończyły się naszym triumfem. W 2005 roku w Gdańsku najlepszy okazali się Robert Kościel- cha, Krzysztof Kasprzak i Janusz Kołodziej. W 2011 w Pile triumfowali Jarosław Hampel



Ostatni raz Polska triumfowała w MEP w 2023 roku. W Opolu najlepsi okazali się (od lewej): Mateusz Cierniak, Przemysław Pawlicki i Szymon Woźniak.

oraz Piotr i Przemysław Pawliccy. Przed trzema laty w Opolu ponownie najlepszy okazał się starszy z braci Pawlickich oraz Szymon Woźniak i Mateusz Cierniak. W klasyfikacji indywidualnej szczególnie miejsce zajmują czescy bracia Ales i Lukas Drymlowie. Każdy z nich zdobył po 6 medali, w tym po 4 złote – to najlepszy wynik medalowy pojedynczego zawodnika w historycznych zestawieniach MEP.

Przed rokiem w Daugavpils niespodziewanie zabrakło dla nas miejsca na podium. Najlepsi okazali się Duńczycy, którzy do Grudziądza desygnują tym razem Frederika Jakobsena oraz Madsa Hansena. Obok gospodarzy, Czechów (Jan Kvech – Vaclav Milik) oraz Łotyszy (Andrzej Lebediew – Francis Gusts) będą i tym razem faworytem do złota. Niestety, imprezę po macoszemu potraktowali Brytyjczycy, wystawiając

„ósmy garnitur” w osobach Williama Cairnsa oraz Coopera Rushena. Finowie oraz Włosi skazani są raczej na rolę dostarczycieli punktów.

Polacy posyłają w bój samych młodzieżowców, ale wyjątkowo utalentowanych. Podstawowy duet stanowić będą Wiktor Przyjemski o Maksymilian Pawełczak z bydgoskiej Polonii, a na rezerwie znalazło się miejsce dla reprezentanta miejscowego GKM-u, Kevi-

na Małkiewicza. – Zdecydowaliśmy się na młodych, ale sprawdzonych zawodników. Zobaczymy, jak sobie poradzą w rywalizacji z często bardziej doświadczonymi rywalami. Będziemy celować w medal, ale rywalizacja zapowiada się niezwykle interesująco. Wszystkie zespoły myślą o miejscu na podium. Znowu szykuje się wyrównana walka, podobnie jak ostatnio w Pocking podczas finału Mistrzostw Europy Par do lat 19, zakończonego naszą wygraną – mówi Dariusz Cieślak, który podczas zawodów będzie pełnił rolę menedżera naszej reprezentacji.

Pojadą towarzysko

W niedzielę rozegrane zostaną turnieje tradycyjnie kończące ściganie w naszym kraju. W Ostrowie Wielkopolskim (14.00) rozegrany zostanie Łańcuch Herbowy, a w Rzeszowie Memoriał Eugeniusza Nazimka (13.30). Na starcie obu imprez zabraknie światowej czołówki, ale kilka nazwisk powinno gwarantować ciekawe ściganie. W Ostrowie o wygraną

powinien powalczyć Frederik Jakobsen, na którego barkach spoczywała walka o utrzymanie Ostrovii w tym sezonie, a także zawodnicy Włókniarza Częstochowa, Jakub Miśkowiak czy Rohan Tungate. W Rzeszowie pojadą głównie zawodnicy miejscowej Stali oraz żużlowcy drugoplanowi. Największe nazwisko imprezy to Mads Hansen.

Mariusz Rajek

SKŁADY DRUŻYN REAL EUROPEAN PAIRS SPEEDWAY CHAMPIONSHIP FINAL – GRUDZIĄDZ, SOBOTA, GODZ. 17.10

- **Czechy:** 1. Jan Kvech, 2. Vaclav Milik, 15. Daniel Klima
- **Polska:** 3. Wiktor Przyjemski, 4. Maksymilian Pawełczak, 16. Kevin Małkiewicz
- **Włochy:** 5. Michele Paco Castagna, 6. Kevin Melato
- **Łotwa:** 7. Andrzej Lebediew, 8. Francis Gusts, 18. Daniil Kolodinski
- **Wielka Brytania:** 9. William Cairns, 10. Cooper Rushen, 19. Luke Harrison
- **Dania:** 11. Frederik Jakobsen, 12. Mads Hansen
- **Finlandia:** 13. Antti Vuollas, 14. Tero Aarnio

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 10 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

14.45, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 15.25 Pn: Multi-Betclit 1. Liga, Arka Gdynia - Polonia Warszawa, Chrobry Głogów - Pogoń Grodzisk Maz., Unia Skierniewice - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (na żywo)

TVP SPORT

11.45 Siatkówka: Lotto Giganci Siatkówek, studio i mecz o 3. miejsce, 14.15 Finał, 17.00 Żużel: ME par w Grudziądzu, 20.15 Boks: PZB Suzuki Boxing Night 42 w Żyrardowie, Polska - Norwegia (na żywo), 23.15 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1

6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 12.00 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, półfinał PGE GieK Skra Betchatów - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 15.00 Półfinał Berlin Recycling Volleys - Asseco Resovia, 17.15 Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: półfinał Bogdanka LUK Lublin - Fenerbahce SK, 2.00 Sporty walki: UFC Fight Night: Brendan Allen - Christian Duncan (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 17.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, King Szczecin - Śląsk Wrocław, 20.55 Pn: liga holenderska, Ajax Amsterdam - NEC Nijmegen (na żywo)

POLSAT SPORT 3

18.00 Piłka ręczna: Lotto Superliga mężczyzn, PGE Wybrzeże Gdańsk - Corotop Gwardia Opole, 19.50 Liga Mistrzów: Pick Szeged - Sporting CP (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

17.55 Pn: liga włoska: Inter - Parma, 20.40 Napoli - Frosinone (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

11.50 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, półfinał Skra - ZAKSA, 14.50 Półfinał Berlin Volleys - Resovia, 17.15 Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: półfinał Bogdanka LUK Lublin - Fenerbahce SK, 19.45 Półfinał PGE Projekt Warszawa - ACH Volley Lubla-na (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 14.10, 18.30 Tyżwiarstwo figurowe: MS juniorów w tyżwiarstwie synchronicznym w Gdańsku (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

14.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza - Ar-riva Lotto Twarde Pierniki Toruń, 17.25 King Szczecin - Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

19.00 Boks: gala w Białymstoku, Przemysław Żysk - Artem Raznik (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 16.40 Pn: liga holenderska, Feyenoord Rotterdam - AZ Alkmaar, 2.00 Sporty walki: UFC Fight Night, Brendan Allen - Christian Duncan (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

7.10, 4.40 Motocyklowe MS: GP Indonezji (na żywo)

EUROSPORT 1

10.35 Kolarstwo: Giro di Lombardia (na żywo)

EUROSPORT 2

5.00 Golf: Baycurrent Classic (na żywo)

CANAL+ SPORT

13.55 Pn: liga hiszpańska, Rayo Vallecano - Athletic Club, 20.55 Real Madryt - Villarreal (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

9.00, 13.00 Tenis: WTA w Pekinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

14.10 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia - Zagłębie Lubin, 17.25 Śląsk Wrocław - Lech Poznań, 20.10 Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze, 22.20 Liga+ (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

13.00, 19.00 Swiss Darts Trophy (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

10.30, 14.15 Formuła 1: Grand Prix Singapuru, 17.30 Pn: liga włoska, Inter - Parma, 20.40 Napoli - Frosinone, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

12.55 Pn: 2. liga niemiecka, 1. FC Magdeburg - Hannover 96, 15.20 Bundesliga: Augsburg - Bayern, 18.55 Liga portugalska: Marítimo - FC Porto (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

14.55 Pn: liga włoska, Genoa - Fiorentina, 18.20 Liga niemiecka: RB Lipsk - Eintracht Frankfurt, 20.40 Liga francuska: PSG - Le Mans (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

12.55 Pn: 2. liga niemiecka, Darmstadt - Energie Cottbus, 15.20 Goal Arena Bundesligi, 20.40 Liga francuska: Monaco - Toulouse (na żywo)

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3

16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 19.25 Pn: Betclit 2. Liga, Zawisza Bydgoszcz - Znicz Pruszków (na żywo)

TVP POLONIA

14.25 Pn: Betclit 1. Liga, ŁKS Łódź - Ruch Chorzów (na żywo), 20.05 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

11.55 Pn: Betclit 2. Liga, GKS Tychy - Górnik Łęczna, 14.25 Betclit 1. Liga: ŁKS - Ruch, 17.25 Ekstraklasa: Pogoń Szczecin - Korona Kielce, 20.10 Betclit 1. Liga: Odra Opole - Miedź Legnica (na żywo), 22.30 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1

6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 11.00 Cafe Futbol, 12.30 Koszykówka: PGE Basket Liga, AMW Arka Gdynia - Energa Trefl Sopot, 14.50 Siatkówka: finał Memoriału Arkadiusza Gołasia, 17.15 Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: o 3. miejsce, 19.45 Finał (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.50 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, mecz o 3. miejsce, 15.00 Piłka ręczna: Lotto Superliga mężczyzn, Chrobry Głogów - Orlen Wisła Płock, 17.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, Anwil Włocławek - Energa Czarni Słupsk (na żywo)

POLSAT SPORT 3

14.45 Siatkówka: Tzuron Liga kobiet, UNI Opole - BKS ZG0 Bielsko-Biała, 17.55 Pn: liga czeska, Sparta Praga - FK Pardubice (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

12.55 Pn: liga szkocka, Motherwell - Celtic, 17.55 Liga włoska: Inter - Parma, 20.40 Napoli - Frosinone (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

11.50 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, o 3. miejsce, 14.50 Finał, 17.15 Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza: o 3. miejsce, 19.45 Finał (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 11.15 Akrobatyka sportowa: MP juniorów w Chorzowie, 15.00 Golf: Open de Espana (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

12.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, Arka Gdynia - Trefl Sopot, 14.55 Dzi-ki Warszawa - Start Lublin, 17.25 Anwil Włocławek - Czarni Słupsk (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

15.55 Rugby: ekstraklasa, Orkan Sochaczew - Arka Gdynia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

6.00 Tenis: ATP w Szanghaju, 17.55 Siatkówka: liga turecka kobiet, Besiktas JK - Fenerbahce Mediana Stambu- (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

6.15, 4.40 Motocyklowe MS: GP Indonezji, 10.00 Badminton: finał Clash of Clans Arctic Open (na żywo)

EUROSPORT 1

15.00 Kolarstwo: Paryż-Tours (na żywo)

EUROSPORT 2

13.50 Jeździectwo: Global Champions Tour w Rzymie, 16.15 Strzelectwo: ME w Malakassie (na żywo)

CANAL+ SPORT

9.30 Wysoki Pressing, 13.55 Pn: liga hiszpańska, Elche CF - Celta Vigo, 20.55 Racing Santander - Valencia (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

13.30 Tenis: WTA w Pekinie, 23.00 Hola LaLiga - mag. piłkarski (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

9.30 Wysoki Pressing, 14.10 Pn: ekstraklasa, Piast Gliwice - Widzew Łódź, 17.25 Pogoń Szczecin - Korona Kielce, 20.10 Legia Warszawa - Wista Kraków, 22.20 Liga+ Extra (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

9.30 Wysoki Pressing, 13.00, 19.00 Swiss Darts Trophy (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

12.00 Formuła 1: GP Singapuru, 17.15 Pn: liga włoska, Sassuolo - Milan, 20.40 Cagliari - Juventus, 23.00 Eleven Gol Live (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

12.25 Pn: liga włoska, Como - Roma, 14.55 Lazio - Monza, 17.20 Bundesliga: Freiburg - Schalke 04, 20.40 Liga francuska: Troyes - Olympique Marsylia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

14.55 Pn: liga włoska, Lecce - Bologna, 17.10 Liga francuska: Rennes - Auxerre (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

15.20 Pn: Bundesliga, FC Köln - Borussia Mönchengladbach, 18.55 Liga portugalska: Benfica - Vitoria (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

PARAGRAFY I SPORT

Robert Kildanowicz



Przeniesienie Premier League do Polski

Trzykrotny mistrz Polski i zdobywca Champions League zdegradowany do niższej ligi! Wyobrażacie sobie, żeby Komisja Ekstraklasy SA (organizator rozgrywek najlepszych drużyn w Polsce) wydała takie orzeczenie? Jakkolwiek abstrakcyjnie to brzmi, jednak Anglosasi potrafią zaimponować, pokazując że poziom sportowy nie oznacza braku sprawiedliwości, uczciwości i praworządności w stosowaniu norm, które samemu się ustala. Co więcej, według mnie Wyspiarze osiągnęli najwyższy europejski poziom futbolowy, ponieważ przestrzegają uniwersalnych zasad, filozofii, które wprowadzili. Obowiązują one wszystkich bez wyjątku. To jest właśnie prawdziwa równość wobec prawa – choć Brytyjczycy nie mają konstytucji (mają zbiór zasad i ogólnych norm rozproszonych w wielu elementach tzw. prawa materialnego), to nie muszą głośno hałasować, „przed wszystkim konstytucja” i „działań propraworządnych” – aby ich przestrzegać. Te ostatnie zdanie dedykuję zwłaszcza naszym politykom.



Zawodnicy i sztab trenerski MC, w tym Pep Guardiola, mieli opłacane wynagrodzenia wynikające z kilku umów oznaczających zatajanie wydatków...

Niezależna Komisja (Independent Commission) angielskiej Premier League wydała kilka dni temu orzeczenie dotyczące Manchesteru City, że winny jest on 114 poważnych zarzutów naruszenia przepisów finansowych ligi oraz braku współpracy podczas toczącego się postępowania. Okres objęty śledztwem to 9 lat

roku) to część elementu szerszej gry zapoczątkowanej przez „cywilizowany świat” po rozpętanu przez Rosję pełnoskalowej wojny przeciwko Ukrainie (luty 2022 roku). Natomiast co do samych, merytorycznych zarzutów Komisji

towni” przez właściciela klubu lub spółki od niego zależne, a zawodnicy i sztab trenerski, w tym Pep Guardiola, mieli opłacane wynagrodzenia wynikające z kilku umów, nieewidencjonowanych w federacji angielskiej, a oznaczających zatajanie wydatków przed Premier League i angielską federacją piłkarską (The FA). Co więcej, tożsame zarzuty były już postawione Manchesterowi przez UEFA, dotyczące tzw. Finansowego „Fair Play”, którego europejska konfederacja rzetelnie pilnuje, a więc można powiedzieć, że The Citizens działali w ramach piłkarskiej recydywy. Zostali notabene skazani w 2020 roku przez UEFA za dopuszczenie się poważnych naruszeń w latach 2012-16 przepisów Zrównoważonego Rozwoju (UEFA Financial Sustainability Regulations) na karę: (a) dwuletniego zakazu gry w europejskich pucharach i (b) grzywnę w wysokości 30 milionów euro.

Jednakże Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie (CAS) uchylił wykluczenie z europejskich pucharów,

podkreślić, że zarzuty się nie uprawomocniły. Klub w terminie odwołał się od decyzji niezależnej Komisji Premier League. Trudno mi jednak sobie wyobrazić, aby tak szczegółowe i profesjonalne uzasadnienie (liczące 40 stron) zostało zmienione przez decyzję w drugiej Instancji. Kwestią otwartą pozostaje wymiar sankcji dla klubu i konsekwencje z tego wynikające.

ponadnormatywne wynagrodzenia, to jest wynikiem przypadku, uśmiechu losu itd. No ok, ale dlaczego ta sprawa jest istotna z naszego, polskiego punktu widzenia? Jak już na wstępie zasignalizowałem, życzylibym sobie, aby we wszystkich obszarach, nie tylko sportowych, piłkarskich, ale również w wielu innych, tak właśnie działały wszelkie instytucje, organy, czy to prywatne,

Anglosasi osiągnęli najwyższy europejski poziom futbolowy, ponieważ przestrzegają uniwersalnych zasad, filozofii, które wprowadzili. Obowiązują one wszystkich bez wyjątku.

funkcjonowania klubu (lata 2009-18), podczas którego zdominował ligę angielską (trzykrotne mistrzostwo Anglii), a później triumfowali w Champions League w roku 2023. „Obywateli” w roku 2008 nabył szejik Mansour bin Zayed Al Nahyan poprzez spółkę Abu Dhabi United Group. Dlaczego to takie ważne? Istota sprawy polega na tym, że oprócz nieograniczonych zasobów finansowych, które związane są z arabskimi fortunami – a których wpływ na rozgrywkę piłkarską sama UEFA i angielska federacja próbują ograniczyć poprzez różnego rodzaju licencje, koncesje i regulacje – system prawny obowiązujący na terenie Zjednoczonych Emiratów Arabskich powoduje, że jest on rajem podatkowym (off shore). Rajem podatkowym, który upatrzyli sobie różnego rodzaju ludzie o nie do końca czystych intencjach i szczytnych celach, mówiąc delikatnie. A co gorsze, jest to ulubione miejsce do – jak to się mawia w slangu – „parkowania rosyjskich pieniędzy”. Dlatego też uważam, że nie ma przypadku, że oskarżenia kierowane przeciwko Manchesterowi City (zostały skierowane w lutym 2023

Ligi do klubu dotyczą one umów na 900 milionów funtów (!!!), które były pozornie zawierane przez Niebiańsko-Niebieskich (the Sky Blues), aby fikcyjnie udokumentować przychody i zalegalizować rozchody (wydatki) budżetowe.

W toku przeprowadzonego postępowania – niezwykle precyzyjnie i drobiazgowo, w iście angielskim stylu – ujawniono mechanizm „oszustwa finansowego” klubu.

Prawomocna kara dotycząca rażących nieprawidłowości finansowych Manchesteru City może spowodować kaskadę następnych postępowań, np. dotyczących „nielegalnego” źródła wynagradzania zawodników i trenerów.

W skrócie polegał on na zawieraniu nieprawdziwych umów sponsorskich przez City po to, aby pokryć gigantyczne koszty zatrudnienia zawodników i sztabu trenerskiego. Komisja „wyśledziła”, że sponsorzy byli „do-

a grzywnę zmniejszył do 10 mln euro. Trybunał orzekł, że większość rzekomych finansowych naruszeń i tak uległa przedawnieniu. Powracając do toczącego się śledztwa w Anglii i jego konkluzji, chciałbym

System prawny obowiązujący na terenie Zjednoczonych Emiratów Arabskich powoduje, że jest on rajem podatkowym, który upatrzyli sobie ludzie o nie do końca czystych intencjach i szczytnych celach. To ulubione miejsce do „parkowania rosyjskich pieniędzy”.

tutaj dochodzimy do sedna sprawy. Zagrożeniem dla MC jest degradacja kilka lig niżej wraz z odebraniem zdobytych trzech tytułów mistrza Anglii w okresie objętym postępowaniem. Ponadto prawomocna kara dotycząca rażących nieprawidłowości finansowych Manchesteru City może spowodować kaskadę następnych postępowań, np. dotyczących „nielegalnego” źródła wynagradzania zawodników i trenerów, badania, czy byli świadomi, że współuczestniczą w dokonywaniu – co najmniej z perspektywy rodzimych federacji – czynów niedozwolonych. Oczywiście, jak znam praktykę wszyscy będą się tłumaczyć, że w ogóle nie mieli żadnego pojęcia, że funkcjonowali w zorganizowanej grupie przestępczej – co najmniej oszukującej kibiców drużyn rywalizujących z MC, a że otrzymywali

czy publiczne. Wtedy to nasze życie naprawdę byłoby łatwiejsze, bardziej zorganizowane, logiczne, wspierające zdolności i pracę jednostki, co w oczywisty sposób wzmacniałoby odporność obywateli i siły państwa. Zwłaszcza wobec zagrożeń, przed którymi obecnie stoimy. A propos zaś kwestii polskiego futbolu, to życzylibym sobie, aby Komisja Ekstraklasy choć odrobinną przyjęła cech wykonawczych niezależnej komisji Premier League, bo wtedy nasze rodzime kluby zostałyby zmuszone do życia w ramach normalnej ekonomii, tj. wydawały tyle, ile zarabiają, co zmniejszyłoby skalę marnotrawstwa finansów, zwłaszcza publicznych. I może w końcu osiągnęlibyśmy jakiś sukces w europejskich pucharach. Lecz nie wiem, czy to nie moja idea fixe...